

FOS ANGLI



TYGODNIOWY PRZEGLAD SPRAW

Rok III

Kraków, 14 lutego 1948

Nr. 7 (68)

Redakcji

Mowa min. Bevina o Unii Zachodnio-europejskiej zostala z jednogłośnym uznaniem przyjęta przez państwa należące do brytyjskiego Commonwealthu. Niektórzy przeciwnicy nawiązania bliższych stosunków między W. Brytanią a Europą zwykli byli mawiać, że tego rodzaju kurs podziała odstręczająco na Dominia i wprowadzi różne trudności do naszych, tak pomyślnych z nimi stosunków. Zamiast na Unię z Europą nalegano często na dążenie do zacieśnienia związków z Conimonweal-

Nie wydaje się wszakże, by wielkie Dominia podzielały powyższy pogląd. Stanowisko ich wydaje się sugerować z naciskiem, że europejska orientacja W. Brytanii najzupełniej im odpowiada i że udzielą jej wszelkiego, leżącego w ich mocy poparcia. Dowodzi to, że "Plan Bevina", jak projekt ten został obecnie nazwany, zjednoczy nie tylko bratnie dusze Europy, ale również i Dominia.

Plan ten niewątpliwie będzie przyjęty niechętnie przez tych których nauczono myśleć kalegoriami jedności świata i jedności narodów i którzy zawsze ubolewali nad ciasną segregacją ideologiczną, wysuwaną przez niektóre państwa. Ale realistyczne podejście do niektórych współczesnych tendencji jest oczywistą koniecznością. Jeżeli w niektórych częściach Europy są tacy, którzy popierają ową segregację, opartą na domniemanej wspólnocie interesów i poglądów, nie należy krytykować planu Bevina za to, że dąży do przeprowadzenia tego samego gdzie in-

Nowa polityka, dążąca do zjednoczenia W. Brytanii z demokracjami Europy kontynentalnej, była po raz pierwszy wyłożona publicznie kilka lat temu przez wielkiego dominialnego męża stanu – marszałka polnego Smuts'a. Plan ten wowczas bardzo słusznie odłożono ad acta w nadziei, że świat wyzwoli się od koterii i ciasnych ideologii i zdobędzie się na szersze podejście. z którego wyniknąłby pokój i korzyść dla całej

Wspólnota interesów, na której opiera sie Plan Bevina siega o wiele głębiej, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawało. W. Brytania, Francja, Belgia i Holandia mają interesy w Afryce i na Wschodzie, a porozumienie miedzy tymi państwami zmobilizuje olbrzymie zasoby, które tam są jeszcze niedostatecznie wyzyskane. Wchodzą tu w grę jeszcze i inne względy. Kanada, której jedna trzecia ludności jest pochodzenia francuskiego i Pld Afryka, której polowa mieszkańców mówi językiem Afrikaan (gwara holenderskich Boerów), żywo zainteresują sie bliższym. kontaktem z Francją i Holandią. Na koniec projektowany plan dopomoże Dominiom w rozwiązaniu problemów imigracji. Prawie wszystkie one pragną podwoić, a nawet potroić ilość swych białych mieszkańców i utrzymać swój narodowy charakter.

Te i tym podobne względy od dawna były rozpatrywane w Ottawie, Canberra. Wellington i Pretorii Obecnie W Brytania obrała już swój kurs i bedzie się go trzymać, żeglując na silnym wietrze jedności i dobrei woli Commonwealthu.



W Wielkiej Brytanii przeprowadza się obecnie próby ze statkami żaglowymł, które mają na celu sprawdzenie czy okażą się one tańszym środkiem transportowym niż parowce. Oto statek żaglowy, który będzie przewoził welnę z Nowej Zelandii

RACJONALNA POLITYKA PŁAC

Oświadczenie premiera Attlee zeszłym tygodniu jest ważnym krakiem naprzód w dostosowaniu polityfinansowej do sytuacji gospodarczej, będącej najtrudniejczym proble-mem rządu. Rząd wyjaśnił obecnie sądom rozjemczym między pracodawcami a pracownikami, że wszelkie dalsze podwyżki płac – jak również zvsków – muszą być ściśle uzależnione od zwiększonej produkcji, wy-jąwszy te wypadki, kiedy podwyżka płac ma na celu przyciągnięcie rąk

TRAKTORY FERGUSONA DLA FRANCJI

W tym tygodniu podano do wiadomości, że rząd francuski zamówił po zamówieniu, jakie firma Ferguotrzymała w tym miesiącu z USA na sume 5 milionow fun-

W zeszłym tygodniu obniżoro cenę jednego traktora Fergusona o 47 funtów, wobec czego cena jego wynosi obecnie 325 funtów.

Pierwsza partia zamówienia amerykańskiego została już zaokręroboczych do ważnych gałęzi przemy-

Tak zatem polityczny korespondent Daily Herald przedsławił zarysy tej sytuacji. Wedle ostatnich statystyk blisko 5 millionów robotników skorzystało w zeszłym roku z podwyżek, które podniosty sume zarobków tygo-dniowych o 1 3/4 miliona funtów.

Jednakowoż ceny towarów detalicznych wzrosty i to w znacznej mierze zamulowato efekt zwyżki płac. Minieter Skarbu oświadczył, że ciągłe ekoki w cenach i płacach przedstawiają grożne niebezpieczeństwo dla całości gospodanki.

Droga polepszenia standardu życia powiedział minister – jest zwięk-szenie wydajności produktywnej tak, by ceny mogły być obniżone przy równoczesnym utrzymaniu poziomu

ZAPRZECZENIE POGŁOSKOM O DEWALUACJI FUNTA

Pogłoski, jakoby banknoty szterlingowe miały być wycofane z obiegu lub zdewalnowane w celu zwalczenia czarnego rynku, względnie zmniejszenia siły nabywczej, zostały zdementowane pisemnym oświadczeniem w Izbie Gmin przez ministra finansów.

P. Glenvil Hall oświadczył. emisja banknotów na sumę 1.400 milionów funtów nie mogłaby być szybko i nagle zastąpiona inną emisją i jakkolwiek możliwe jest wypuszczenie nowych banknotów o zmienionym rysunku, to w żadnym wypadku dawne nie stracą swej wartości. Do rządu wpłynęta pilna relacja o ujemnych skutkach tych pogłosek na akcję oszczędnościo-wą społeczeństwa, zasugerowanego polityką finansową Francji i Rosji.

W numerze:

EKSPERYMENT KONIEC I BEZROBOCIEM W POLUDNIOWEJ WALII PRZEWRÓCONY KIELICH "RODZINA LINDENÓW" PRIESTLEY'A

ODCZYSZCZANIE ARCY-DZIEŁ SZTUKI

NOTA BRYTYJSKA DO BUŁGARII

Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało tekst noty z datą z 31 stycznia, skierowanej do bułgarskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez posła brytyjskiego w Sofii. Nota wyraża usilny protest "przeciwko ostatnim próbom nielegalnej imigracji do Palestyny, której dokonano z bułgarskich por-

Dokument cytuje wypadki, kiedy 4 statki pomimo ciągłych ostrzeżeń ze strony poselstwa brytyjskiego, zabreły około 19 tysięcy nielegal-nych imigrantów w bułgarskich portach i popłynęły bezpośrednio do Palestyny.

UNOWOCZEŚNIENIE

rozpoczał obecnie opracowywanie zapowiadanej ustawy, mającej unowocześnić prawo o wyborach parlamentarnych i samorządowych. Rewiduje ona ten przedmiot w sposób tak gruntowny, że niektóre z ustaw, które obecnie zastępuje nowymi, datują się aż z XIVw. Słymna reforma uchwalona w 1832 r. ma być zniesiona.

Poważna ilość postulatów obecnej reformy była zalecana przez wiekszość członków międzypartyjnej konferencji, jaka miała miejsce pod koniec wojny. Obecny rząd nadał jej swoiste zabarwienie, proponując zniecienie przywileju podwójnego głocu dla posiadaczy tytułów uniwersytec-kich i właścicieli zokładów handlowych. Daje to dodatkowa reprezentację około 300 tysiącom głosujących co równa się niecałemu 1 procentowi ogólnego elektoratu. Uniwersyteckie prawo podwójnego głosu bedzie gorliwie bronione przez wszystkich, którzy nie zgadzaja się z koncepcją matematycznego egalitarianizmu.

Za utrzymaniem tego prawa wypowiedzieli się jednomyślnie wszyscy uczestnicy konferencji w roku 1944. Zaproponowano jednakże, aby przedstawiciele uniwersytetów i handlu mogli znaleźć odpowiednie miejsce w zreformowanej Izbie Lordów.

Wysunięto propozycje zredukowania składu Izby Gmin z 640 do 608 poslów. Ponowny podział mandatów poselskich umożliwi ściślejszy kontakt ciał wyborczych z ludnością.

Caloksztalt procedury prawnej z wyborami samorządowym: włącznie iktóre w przyszłości odbywać się beda wezystkie w maju). został na nowo określony i poprawiony zgodnie z wynikami najnowszych badań rządowych. Ustanowiono ściślejsze przepisy dotyczące wydatków kandydatów i sposobu przeprowadzania wyborów.

domości, że rząd francuski zamówił traktory typu Fergusona za kwotę 2 milionów funtów. To jednorazowe zamówienie francuskie jest drugim z kolei wielkim osiągnięciem brytyjskiego wysiłku eksporte wego mał samorząd Jest to pierwsza z im w osiągnieciem w osiągnieciem wysiłku eksporte wego mał samorząd Jest to pierwsza z im w osiągnieciem pribentacją im w osiągnieciem

mał samorząd. Jest to pierwsza z im w osłągnięciu naj brytyjskich dependencji kolonial- nich upragnionego celu nych, która uzyskała statut dominialny (Indie nie były nigdy kolonią w konstytucyjnym sensie). Ceremonie ku uczczeniu tej zmiany odbędą się w tym tygodniu przy udziale księstwa Gloucester.

Minister Kolonii, Creech Jones otrzymał od premiera Cejlonu depeszę tej treści: "Premier i jego koledzy pragną wyrazić głębokie uznanie dla sposobu, w jaki Pan i doradnich upragnionego celu".

Dziś Cejlon ocenia nie tylko to, że zgodnie z polityką brytyjską został specjalnie wyróżniony, pierwszą z kolonialnych dependencji, która zajęła miejsce wśrod innych wolnych i niezależnych narodów Commonwealthu. ale także, że uczynił to w duchu wzajemnej przyjaźni i dobrej woli.

NOWY REKORD WYSTAWA BRYT. DEKORACJI TEATRALNYCH W BUDOWNICTWIF

British Council wysyła do Europy wystawę dekoracji teatralnych. Wystawa otwarta zostanie w przyszłym miesiącu w Warszawie, a następnie kolejno w Pradze, Helsin-kach, Kopenhadze, Wiedniu. Budapeszcie i w kilku miastach niemieckich. Została ona zebrana przez p James Lavera, znanego organizatora i kierownika działu dekoracji w Victoria a. Albert Museum w Londynie. Wystawa obejmuje 150 oryginalnych szkiców i około 35 ma-

kiet, wśród których znajoują się również modele miniaturowych teatrów. Większość szkiców dotyczy sztuk scenicznych wystawionych w ubiegłym dziesięcioleciu w W. Brysą również i wcześniejsze oraz kilka przygotowanych na przyszłe przedstawienia.

Wystawa jest bardzo bogata i obejmuje klasyczne i nowoczesne typy dekoracji. Pokazane rownież będą szkice dekoracji do kilku poważniejszych baletów.

MIESZKANIOWYM Oficjalne dane, ogłoszone ostatnio, wykazują, że ilość trwałych domów wykończonych w W. Brytanii w grud-niu osiągnęła wysoką cyfre 17.800, To przewyższa poprzedni rekord ustalony w październiku zeszłego roku o

przeszło 2.000 domów. Wykończono również 3.500 przenośnych domów. Daje to ogólna cyfre 336.800 nowych mieszkań wybudowanych od kwietnia 1945 r., kiedy zainicjowano wzmożenie wysiłku w kierunku budownictwa mieszkaniowego. Wysiłek ten stano-wi ekwiwalent 7 lat pracy po pierwszej wojnie światowej.

POGLADY PRASY BRYTY JSKIEJ

NIEUCHWYTNA INDYWIDUALNOŚĆ

TIMES pisze: "Żaden kraj z wyjątkiem Indii i żadna religia prócz hinduizmu nie mogły wydać na świat Gandhi'ego. Na tego Hindusa z krwi i kości ogromny wpływ wywarła wizja prawdy. którą dostrzegał w innych religiach, zwłaszcza w chrześcijaństwie. Śmiało przepowiedzieć można, że równy m'i następca się nie znajdzie Coś wysoce odrębnego zwracalo uwage w różnych aspektach jego nieuchwytnej osobowości: kolejno widziało się w nim świętego i polityka, prawnika i mistyka, ascetę i człowieka umiejącego operować efektami.

Historia wykaże zapewne, że życie jego było głęboko tragiczne. Opowie o jego odważnych próbach usuniecia społecznego i politycznego bezwładu klas upośledzonych; uzna jego zasługę w wyzwoieniu młodzieży hinduskiej z otchłani terroru i rewolucyjnych gwałtów, ku której młodzież ta coraz szybciej się staczała. Wskaże na siłe, z którą chciał i umiał za pomocą konstytucyjnych środków przeprowadzić reformy społeczne. Zapyta niewątpliwie, co by się było stało w Indiach, gdyby Gandhi mógł równie praktycznie i poteżnie zabrać się do dzieła pojednania wielkich mniejszości hinduskich i stanięcia na ich czele wobec rządu bryt. z jednomyślnymi postulatami, których rzad już od dawna ani mógł, ani chciał odrzucić.

Zdawało się nieraz, że Gandhi dążył do tego celu, ale że brakło mu środków do jego cealizacji. Pod tym względem Gandhi nie przyczynił się bezpośrednio do rozwoju swego kraju. Toteż, gdy wreszcie kontrola brytyjska została dobrowolnie wycofana - radość Mahatmy z tego zwyciestwa obróciła się w żałobę z powodu pożogi wojny domowej, rzezi Hindusów, Muzułmanów ! Sikhów 1 bezprzykłachej wędrówki ludów między Pakistanem a Hindostanem, co wszystko było tak bardzo sprzeczne z jego nadzieją i przewidywa-

Historia nie poskąpi Gandhiemu uznania, za jego odważne wysiłki dokonane w tych ostatnich miesiącach w kierunku przywrócenia zgody, mimo że gdyby wys:łki te poczyniono zawczasu, zgoda byłaby się oparła na niewzruszonych fundabieniem ideałów braterstwa między ludźmi, poszanowania indywidualnego sumienia i najwyższej ofiary z samego siebie w imię sprawiedli-

NACIONALISCI MIMO WOLL

MANCHESTER GUARDIAN podaje opis kariery Gandhiego, po czym pisze: "Gandhi nie miał wcale antybrytyjskiego nastawienia, a trudno też nazwać go nacjonalistą. Ciężar obcego panowania odczuwał en mniej dotkliwie niż 9:10 jego uświadomionych rodaków, ale ponieważ rząd Indii nie mógł podzielać jego zdania co do konieczności wyrzeczenia się przemocy i co do praw ubogich chłopów. Gandni zaczął odnosić się do tego rządu jako do szatańskiej instytucji, którą trzeba t można usunąć za pomocą ulubionej

Dzięki temu Gandhi. mimo że nacjonalizmowi przypisywał niewielkie znaczenie, musiał stanąć do wal-

niepowodzeń i rozczarowań, na tej drodze, zawód .jego nie był zupełny. Przywódca, który wykazał doskonała odwagę i doskonała uczciwość, oraz absolutny brak zawiści, nienawiści, przebiegłości i wszelkiej złośliwości, nie żył na świecie na darmo. Gandhi dal Indiom nowy ideal odwagi i uczciwości w życiu publicznym, a Indie znają wartość tego daru i z przerażeniem widzą, że jest on zagrożony przez demoralizujący wpływ walki religijnej.

Dla Zachodu Gandhi nie jest tylk człowiekiem, który starał się wpoić surowe prawidła moralne tak rządom jak i ruchom ludowym, nie jest tylko człowiekiem, który wolał zaryzykować swe życie i swoje wpływy polityczne niż zgodzić się na trwanie uświęconego tradycją systemu niewoli społecznej. Gandhi jest przede wszystkim człowiekiem, który na nowo ożywił i odświeżył nasze zrozumienie znaczenia i wartości religii. Mimo bowiem, że umysł jego nie obejmował wszystkiego i łącznie z bogactwem uczucia, nie był w stanie zbudować nowej filozofii, czy nowej religii, przecież siła i czystość jego moralnego popędu pochodziły widocznie z głębokich religijnych przekonań. Przekonania te nie kazały mu w jego własnej religii upatrywać wyłącznego prawa dostępu do bóstwa, ani też nie wykluczały od tego prawa innych religii.

SYMBOL BRATERSTWA

..REYNOLDS NEWS" pisze — Mahatma Gandhi był czyms więcej, niż człowiekiem, był symbolem nowego kierunku filozoficznego i nowego systemu życia.

Jego śmierć zerwała jedno z tych tak nielicznych ogniw, które łączyły wszystkich Hindusów bez względu na ich rase i wierzen a reli-

Gandhi panował nad dziesiatkami milionów ludzi, nie za pomocą środków materialnych, czy przez strategiczne wygrywanie dzielących ich różnic; jego władza nie miała charakteru ziemskiego, a opierała się na sercach i duszy narodu. Wcielał on ideał hinduskiego dążenia do wolności i na szczęście dożył chwili, by ujrzeć tę wolność nadaną jego ojczyźnie przez pierwszy ludowy rząd brytyjski, chociaż rzezie i nienawiści wewnątrz kraju zaemily radość tego wielkiego momentu, a walka bratobójcza rzuciła cień na godzinę jego śmierci

Gandhi był nie tylko wielkim Hindusem epoki, w której przeważa gwałt i pogoń za materialistycznymi celami. Był on symbolem braterstwa i prostoty, żywym dowodem zasadniczej dobroci człowieka i protestem przeciw twierdzeniu, że ..żądza panowania i eksploatowania bliźnich jest podstawową cześcią ludzkiej natury"

Na zakończenie autor artykułu pisze: "Prosimy Bog by Indie wzniosły pomnik, który byłby najlepszym uczczeniem wielkiej duszy Gandhiego - pomnikiem tym byłby pokój".

POLITYKA PŁAC

DAILY HERALD podkreśla że polityka rządu w zakresie płac nie zdąża do "zamrożenia" ich poziomu. Rząd nie zamierza mieszać się w jakikolwiek sposób do systemu zbiorowych umów między pracodawcami a pracownikami. Nie kwestionuje też orzeczenia korgresu trade-unionów, że: "Nałożenie specjalnych ograniczeń i restrykcji na podwyżkę płac jest niewykonalne i byłoby wysoce niepożądane".

Sprawozdanie stwierdza tylko, że w obecnych warunkach żadna ogólna podwyżka indywidualnych dochodów nie jest usprawieoliwiona. Zdanie "obecne warunki" odnosi się do obecnych braków i gwałtownej potrzeby zwiększenia eksportu

MINISTERIALNY OICIEC CHRZESTNY

"NEWS CHRONICLE", pisząc o opiece, jaką Ministerstwo Pracy roztacza uad robetnikami z Europy, robi uwagę, ze ministerstwo to poza swym stoicko niedocieczonym obliczem ukrywa wielką chęć zdobycia sobie ogólnej sympatil. Mianowicie próbuje ono wykonywać swe obowiązki bez biurokracji — po ludzku. Szczególnie zaś, jeśli chodzi o dobrowoinych tobotników z Europy - czytamy dalej w artykule

Ostatnio otwarte obczy, w których mieszkają całe rodziny tych robotni-



"Mialam do wyboru albo malżeństwo, albo zrobienie kariery i doszlam do wniosku, że w małżeństwie absbolutnie sobie nie dam rady."
(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

ków sa wygodne i pomysłowo urządzone. Zorganizowano je doskonala. Właśnie w jednym z takich obozów dbaleść ministerstwa o ludzi dosięgła szczytów. Urzędnicy nie przewidzieli wprawdzie, że mogą się tam rodzić dzieci Tylko matki objęte były .ch cpieką Zupełnie zrozumiałe. Przecież ministeratwo nie zatrudnia tak młodych pracowników - jakże więc moglo pam'ętać o noworodkach. Ale wypadek ten nie wytrącił urzędników z rówcowagi. Bez zamięszania i bez formularzy wszystko zaraz zostalo zorganizowane: począwszy od ambulatorium skończywszy na żłóbku. A w odpowiednim momencie zjawił się nawet jak "diablik z pudełka" ojciec chrzestny z ministerstwa. To już był punkt kulminacyjny ministerialnej chwały. Ton ojciec chrzestny przejdzie triumfalnie do tradycji. I należy mu się to Bo czyż może być szczęśliwszy pomysł, jak właśnie taki związek m'edzy urzędem a obywatelem, o ktorego dobrobyt się dba? I to bez domieszki biurokracji. Dużo możnaby eszcze na ten temat powiedzieć. Bo biurokracja wtedy tylko niszczy wszystko, czego się tylko dotknie, gdy zapomina o człowieku.

KACZKA DZIENNIKARSKA

MANCHESTER GUARDIAN. Rzadko kudy udaje się tak dokładnie zaobserwować, jak powstają i rozpowszechniają się plotki, jak na następującym przykladzie Rozruchy antysemickie, które z początkiem sierpnia zeszłego roku wydarzyły się w Manchester, Salford i Eccles trwały bardzo krótko. W jakiś czas potem korespondent wychodzącego w Zurychu szwajcarskiego tygodnika "Die Weltwoche" pisał o polityce rzadu brytyjskiego względem Mosleya i ruchu antyżydowskiego i podkreślił sposob, w jak: policja brytyjska strzeże prawa wo'ności słowa. Zakończył następującym opowiadaniem:

"Podczas antysemickiej ruchawki w Manchester pewnemu przedsiębiorczemu businessmanowi przyszło na myśl podjechać z ciężarówką pelną cegiel na teren demonstracji i sprzedawać te ceyly sfanatyzowanej ludności, iako amunicję do tłuczenia szyb wystawowych w sklepach żydow. ich. Policia nie interweniowała. Dlaczego? Inicjatywa prywatna".

Artykuł, przetłumaczony na język angielski ukazał się najpierw w "Mila wankee Journal", następnie przedrukowano go w wychodzącym w St. Louis "Post Dispatch", a obecnie pewno odbył już podróż naokoło świata. Sprytna ta historyjka ma służyć za przykład. jak dalece niezniszczalną jest pobudka zysku; ale niestety nie ma w niej ani słowa prawdy. Władze policyjne kategorycznie twierdzą, że nic takiego, ani nawet w paybliżeniu podobnego w Marchaster się nie wydarzyło, a mieszkańcy miasta twicrdzenie to popierają. Policja z neciskiem podkreśla, że gdyny jakis awantumiczy handlarz ceglami odegraf tu podobną rolę, władze na pewno bylyby go przywołały do porządku jako jednego ze sprawców zam:eszania

Tax wice jeśli nawet zdemaskowa. nie te: płotki przyniesie uime paszemu biytyjektemu pizywiązaniu do infciatywy prywatnej, przynajmniej wolno nam zauważyć, że nie jesteśmy takimi glupcami, jakby się to niek!5rym wydawało.

HERBERT TRACEY

Brytyjskie T.U.C. i Swiatowa Federacja Związków Zawodowych

Światowa Federacja Związków Zawodowych przechodzi obecnie poważny kryzys. W teorii jest to najpoważniejsza międzynarodowa organizacja Związków Zawodowych, jaka istniała kiedykolwiek. Instytucja ta, o zaslegu światowym, skupia za pośrednictwem krajowych centrali członków Związków Jo niej należących, a liczba zorganizowanych robotników przewyzsza 75 milionów. Ściśle mówiąc, każdy kraj na świecie, w którym znajduje się właściwa centrala Związków Zawodowych, ma swego przedstawiciela w Światowej Federacji. Ale tam, gdzie istnieje więcej, niż jedna krajowa centrala, jak np. w Stanach Zjednoczonych w obecncj chwili, nie wszyscy zorganizowani robotnicy muszą należeć do Światowej Fe-

Na ogół jednak nie ma i nie było żadnej bardziej reprezentatywnej, czy liczebnie potężniejszej międzynarodowej organizacji Związków Za-

Dziś potężna siła międzynarodowego ruchu Zwiazkow Zawodowych, reprezentowanego przez Swiatową Federację, jest poważnie osłabiona przez wewnętrzne jarc'a i rysy, które zagrażają jej istnieniu.

W ostatnich tygodniach wywkły dwie trudne kwestie, które stworzyły dla Światowej Federacji sytuację prawie bez wyjścia to w krytycznej chwili, kiedy jasność sadu i jedność celu jest naglącą koniecznością.

Pierwsze z tych zagadnień ma wybitnie polityczne i społeczne znaczenie. Dotyczy ustosunkowania się Światowej Federacji Związków Zawodowych do amerykańskiej propozycji pomocy Europie.

W łonie Federacji wybuchł gwałtowny spór miedzy przywódcami tego kierunku który chce ooprzeć autorytetem ruchu związkowego program odbudowy Europy i tymi którzy określili amerykańska propozveje nomocy Europie jako rodstep ze strony amerykańskieg wielklego kapitału. pragnącego oddać kraje europejskie pod panokanie amerykańskiego imperializmu i wszechmocnego dolara.

Dwa lub trzy miesiące teniu Główna Rada brytyjskiego kongresu Trade-Unionów zadecydowała, że zasada amerykańskiej pomocy dla ekonomicznej odbudowy Europy musi być popierana i że Trade-Uniony w W. Brytanii muszą użyć swego wpływu, by zapewnić współpracę Zwiazków Zawodowych w innych europejskich krajach w przeprowadzeniu programu odbudowy.

Ta decyzja brytyjskiego kongresu Trade-Unionów została przekazana, jako instrukcja jego reprezentantom w biurze wykonawczym Światowej Federacji Związków Zawodowych. Początkowo sądzono, że tiuro to zblerze się na konferencję w lutym i że wówczas kwestia jego stanowiska wobec amerykańskiego prograodbudowy Europy zostanie określona.

Próby, jakie przedsięwzięto na wcześniejszym posiedzeniu biura wykonawczego Federacji w grudniu zeszłego roku, z inicjatywy amerykańskiego C. I. O., spełzły na niczym, ale uznano, że konkluzji nie można bez końca odwiekać. Główna rada TUC w każdym razie jest zdecydowanie tego zdania.

Kardynalna zasada programu Światowej Federacji od chwili przedłożenia go dwa i 1/4 iat temu było, że międzynarodowa pomoc jest konjeczna dla odbudowy zrujnowanej gospodarki krajów zniszczonych przez najeżdźców faszystowskich.

Ponieważ Federacja była nieprzygotowana do zajęcia się problemem odbudowy Europy, zniecierpliwiony TUC zdecydował, że jeśli posiedzenie biura wykonawczego nie zostanie zorganizowane przynajmniej do połowy lutego, brytyjski TUC będzie miał prawo podjąć działalność na własną rękę, zgodnie z zasadami międzynarodowego tradeunionizmu. TUC zainicjuje lub weżmie udział w przygotowaniu takich konferencji. jakie moga okazać się konleczne, by porozumieć się ze Zwiazkami Zawodowymi innych krajów, które są bezpośrednio zainteresowane w rozważeniu kwestił amerykuńskiej pomocy Europie w jej najpełniejszym zastosowaniu.

To stawia nagle Światową Federację wobec konieczności załagodzenia spornych poglądów na zasadniczą kwestię międzynarodowej polityki i zasad tradeunionizmu.

Główna Rada brytyjskiego TUC zdaje sobie jasno sprawę, że w kwestii amerykańskiej pomocy Europie. jej obowiązkiem jest udzielić afiliowanym związkom zdecydowanych dyrektyw. Sekretariatowi Światowej Federacji Związków Zawod. wyjaśniono, że afiliowane związki TUC mogą interpretować stanowisko swej głównej rady jako rezygnację z jej obowiązków, ponieważ nie wskazała im bezpośrednich dyrektyw w tej ważnej sprawie, nad którą dyskutowano przez przeszło 7 miesięcy.

Zwrócono się do władz Światowej Federacji Związków Zawod. z prośbą o definitywną odpowiedź na zapytania, czy posiedzenie biura wykonawczego będzie zworane nje później niż do połowy lutego; w braku ostatecznej odpowiedzi, Główna Rada TUC pójdzie swoją własną drogą.

Stosunki miedzy krajowymi centralami Związków Zawod, a Światową Federacją w dalszym ciągu komplikuią się wskutek trudności, jakie wynikły z sekretariatami zawodowymi, będącymi pozostałością przedwojennej organizacji Związków Zawodowych.

Główna Rada TUC na swym ostatnim posledzeniu zajęła się przepisami. nakreślonymi przez Światową Federację Zw. Zaw.. by powołać departamenty związkowe, do których maja być właczone istniejace sekretarlaty zawodowe. Jedynie dwa czy trzy międzynarodowe sekretariaty związkowe zgodziły się na to włączenie, ale stanowisko nawet tych kilku jest niepewne, ze względu na rozłam, jaki wyn!kł w lonie Światowej Federacji co do szerszych zagadnień międzynarodowej polityki trade-unionizmu

Brytviski TUC uchylił się od wyrażenia swej opinii co do projektu regulaminu. dopóki sekretariaty związkowe, które mają odbyć konferencje ze Światowa Federacją nie określą swego stanowiska zupełnie

mentach. Głodówki tego wątłego starca w Delhi i w Kalkucie będą długo pamiętne jako dowód zadziwiającego wpływu, jaki umiał on wywrzeć na naprężoną i grożną sytuację Gandhiemu słusznie należy się odrębne miejsce w historii Indii, jako przywódcy, który nie tylko dla swych współwyznawców był uoso-

jego metody biernego oporu

ki z rządem brytyjskim na czele hinduskiego ruchu narodowego, czym zwrócił na siebie oczy całego świata Rozumiejąc opacznie nacjonalistyczny zapał swych adherentów. raz po raz łudził się że rodaków jego ożywia czysty duch Satyagraha" Przez długi czas nie zdołał pojąć zasadniczego faktu, że oczyszczenja kontecznego by caty naród mógł być Istotnie Satvagraha" towladniety prawda) nie uskutecznia się za pomocą cudu, w ciągu roku czy też dziesieciolecia, ale jedynie przez caly wick nieustannej pracy i mądrego kierownictwa. Jednakże mimo

Sprawa Izby Lordów

Nawiązując do decyzji rządu w sprawie warunków, wysuniętych przez konferencję, która obradowała nad reformą Izby Lordów, wice-hrabia Hall złożył wyjaśnienia, dlaczego rząd dąży do przeprowadzenia tej ustawy Oświadczył on między innymi: "Zząd pragnie zająć w ramach konstitucji takie stanowisko, jakie zajęliby bez wątpienia konrwatyści, gdyby byli przy władzy. Wymaga on też aby parlament u-chwalił te wszystkie ustawy, które zostaną mu przedłożone w ciągu najbliższych dwóch lat. Rząd zdaje sobie sprawę, że opozycja będzie się starała nie dopuścić do przejścia takich ustaw jak np. nacjonalizacja przemysłu stalowego (którą przewidywał przecież program wybor-czy Labour Party). Lecz rząd zastrzega sobie prawo przeciwstawienia się tym atakom. Dziś, gdy sytuacja zmienia się z dnia na dzień, kiedy sprawy ekonomiczne, społeczne a więc i polityczne wyglądają całkiem inaczej, niż w przeszłości — 12 miesięcy, to dostateczny okres czasu na to, aby społeczeństwo wyrobiło sobie zdanie co do każdego szczegółu sprzecznych projektów ustaw.

Wzrastająca produkcja jest dowodem, że ustawa parlamentarna, nie tylko nie przeszkodziła wysił-kom kraju, ale dodała mu bodźca.

SKAD SIE WZIAŁ TYTUŁ LORDÓW?

W czasie debat nad sprawą Izby Lordów, wysuwano szereg interesu-

Minister Obrony, Alexander w swo-

jej mowie, wygłoszonej w Sheffield na temat energij atomowej i kontroli

nad nią oświadczył, że pierwsze pozyteczne zastosowanie znajdzie ona

prawdopodobnie w dużych, stałych elektrowniach. W ciągu 5 kat można wybudować

taka podstawową jednostkę energe-

tyczną, a wydajność jej zwiększać stopniowo tak, że kompletna jednostka o napędzie jądrowym może być gotowa w ciągu następnego dziesię-

Jest jeszcze wątpliwe, czy użycie

energii alomowej byłoby usprawiedli-

wione z ekonomicznego punktu wi-

dzenia. Zastosowanie energii atomo-

wej jako środka napędowego hamu-

ją nierozwiązane problemy jej niez-

czycielskich skutków. Bardziej aktu-

alnym, praktycznym wynikiem prac

mad energia atomowa — etwierdził min. Alexander — jest dostarczenie

eztucznych substancji radio-aktyw-

nie słyszanych i pobudzających na nowo przycichłe sprzeczności. Sprawa reformy nie jest kwestią bez-sporną. Podstawową jednak przy-czyną tej reformy — jak wskazał niedawno lord Hall — pierwszy lord admiralicji — jest fakt, że na 800 członków Izby Lordów, około 450 stanowią konserwatyści. 72 — to liberałowie, zaś tylko 44 — to stronnicy rządu.

Izba Lordów — najstarsze zgromadzenie parlamentu na świecie — jest obecnie liczniejsza o około 200 członków, niż Izba Gmin.

Do takiej przewagi liczebnej doszło jednak dopiero niedawno. Jak pisze "Manchester Guardian", ilość posłów Izby Lordów dopiero 25 lat temu przewyższała ilość posłów Gmin. Stało się to wskutek licznych nominacyj na parów Anglii, jakie miały miejsce już w obecnym stu-leciu. Przeszło 3/8 dzisiejszych parów otrzymało niedawno swe tytuły, lub odziedziczyło je po swych ojcach, których mianowano parami. Więcej, niż połowa parostw nie liczy sobie nawet 70 lat. Funkcję Izby wykonuje jednak mniej niż stu lordów, którzy odbywają regularne posiedzenia. Przeważnie otrzymali oni swe tytuły i zaszczyty za zasługi na polu publicznym i politycznym, jakie oddali poszczególnym rządom. Z pozostałych — jak zaznaczył lord Elton w "Times'ie" — większość kwalifikowałaby się do ubiegania w wyborach o miejsca w Izbie Lordów bez względu na system elekcyjny.

W Amercham otwarto państwowy

ośrodek radiochemiczny dla przepro-

wadzenia procesów naukowych nie

tylko z naturalnym radem i radarem,

lecz również z innymi substancjami

radioaktywnymi. Stąd produkty do-świadczeń rozsyłać się będzie upowa-

Daje to obszerne pole do badań

naukowych i ich zastodowania w bio-idgii łudzkiej, zwierzęcej i roślinnej,

oraz otwiera szerokie możliwości dła naukowych i przemysłowych zagad-

nień, przy rozwiązywaniu których

substancje te mogą być użyte jako

wskużniki, których ślad w żywym organizmie czy też w innych proce-

such będzie można śledzić. (Patrz Gł. Anglii Nr. 13/22 z 29. III. 1947 urty-

kul pt. "Energia atomowa a przy-szłość". Nr. 12(21) z 22. III. 1947 pt.

"Atom i medycyna" i Nr. 2(63) z 10.

I. 1948 pt. "Nieograniczone możliwo-

znionym odbiorcom.

Ilość posłów Izby Gmin wahała się od czasów Karola I między 500 a 70 osobami. Izba Lordów zaś. w której aż do 17 wieku - członkowie duchowni (biskupi) przewyższali liczebnie członków świeckich, składała się wówczas z około stu osób.

Do drugiej połowy 18 wieku ilość lordów w Izbie nie przekroczyła 200. Rezultat licznych mianowań ostatnich dziesiątków lat — jak pisze "Manchester Guardian" — jest taki, że obecnie Izba Lordów składa się w większości z ludzi, którzy wybili sie o własnych siłach i nie mają nic wspólnego ze starą, rodową arystokracją. Ludzi tych jest więcej, niż było kiedykolwiek. Wskutek tego Izba ta stała się w jeszcze mniejszym stopniu reprezentacją narodu. Większość spoczywa tu w rękach 3 generacji posiadaczy tytułów, którym nadały je za czasów, lub po czasach wiktoriańskich rządy kon-serwatywne lub liberalne. Mimo, że wszyscy lordowie nie biorą udziału w obradach — mają jednak zawsze prawo głosu. W obecnych debatach wzięło udział aż 250 lor-

Ks. Elżbieta dzieli się z biednymi



Artykuły żywnościowe przysłane przez domlnia i kolonie w formie pr zentów ślubnych dla księżniczki lilżbiety i jej męża, księcia Edynburga, są obecnie rozsyłane w puczkach w różne strony Wysp Brytyj-skich dla starych emerytów i wdów z dziećmi. Żywność jest pakowana przez ochotniczą służbę kobiecą w Buckingham Palace pod osobistym nadzorem księżniczki. Każda puczka zawiera własnoręczny list od księżniczki. Na zdjęciu: księżniczka przygląda się pakowaniu puczek.

Wznowienie turystyki zagranicznej

traktacje z państwami Europy za-chodniej w sprawie wznowienia chodniej podróży dla przyjemności, poczaw-szy od tego lata. Zostało to ogłoszone przez ministra spraw zagranicznych. Bevina, w jego ważnej mowie w Izbie Gmin, otwierającej debaty w sprawie polityki zagrani-

Przewiduje się, że spędzanie wakacji i urlopów za granicą będzie możliwe już od 1 maja. Rząd ogłosi wkrótce spis krajów, które bedzie można odwiedzać. Dozwolona suma wywozu waluty na wydatki osobiste wynosi 35 funtów rocznie na osobę dla dorosłych i 25 funtów dla dzieci. Suma ta nie obejmuje kosztów podróży okrętowej i kole-jowej, na które udzieli się oddzielnego zezwolenia.

Natychmiast zostaną podjęte per-traktacje z Francją, Holandią, Nor-wegią, Włochami, Belgią, a także prawdopodobnie z Jugosławią i Czechosłowacją. Jest również możliwe. że rozmowy ze Szwajcarią umożliwią brytyjskim turystom zwiedzenie tego kraju. Zachodzi tu jednak pewna trudność, która musi być przezwycieżona.

Podstawą organizowania tych za-morskich podróży dla przyjemno-

niku złoto i dolary nie odpęywały z W. Brytanii. Dla tej przyczyny nie mogą być na razie zapewnione ułatwienia wyjazdów wakacyjnych do krajów dolarowych.

O ile to będzie możliwe, podróże wakacyjne będą organizowane na zasadzie wzajemnej wymiany. Rząd brytyjski zwróci się do tych państw, których wolno będzie znow wyjeżdżać dla przyjemności. z propozycją częściowego zniesienia ogra-niczeń walutowych, w celu umożliwienia ich obywatelom przyjazdu do Wielkiej Brytanii. Zgadza się to z wytycznymi, zawartymi w mowie naszego ministra spraw zagranicz-

"Dbamy nie tylko o ludzi zamożnych — powiedział. — Podroże nie będą już tylko przywilejem nielicz-Pragnę stworzyć warunki, w których ludzie różnych krajów będą mogli się wzajemnie poznawać, a uważam ruch turystyczny za najlepszy środek, prowadzący do

Tubylcza administracja w Afryce Zach.

Lord Hailey, wybitny spraw kolonialnych, rozpoczał dwumiesieczny objazd brytyjskiej Afryki Zachodniej, by przestudiować kwestie systemu administracji tu-bylczej Objazd swój rozpoczyna od Złotego Wybrzeża.

System, o którym mowa, oparty jest na zasadzie możliwie jak najpelniejszego wykorzystania zwyczajowych instytucji — organizacji ple-miennej, czy wioskowej — w machinie samorządowej. Władzą tubylczą może być emir

czy wódz, albo rada, lub połączenie

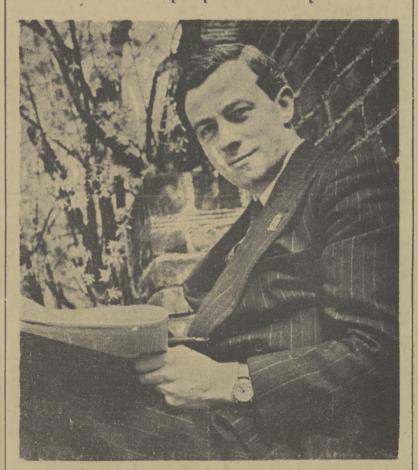
tych obu razem; a wielkość jednostki rządzonej waha się od małych gromad wioskowych do rozległych emiratów, liczących ponad milion ludności. Na niektórych obszarach wprowadzono tubylezą administra-cję względnie niedawno, a ludność decydowała, kto ma być powołany na stanowiska kierownicze.

Władzom tubylczym udzielono specjalnych, prerogatyw administracyjnych, zależnie od stopnia ich rozwoju. Za cel postawiono sobie przygotowanie ich do roli odpowiedzialnych i uświadomionych przedstawicieli sa-morządu. Przez miejscowe urzędy skarbowe mają one roztaczać coraz większą kontrolę nad publiczną gospodarką pieniędzmi, a przez sądy tubylcze dokonywać mają wymiaru sprawiedliwości w mniej ważnych sporach cywilnych i kryminalnych wedle obowiązującego prawa i zwyczaju tubylczego, zmodyfikowanego jednakże tam, gdzie to jest konieczne zgodnie z wymaganiami pojęć zachodnich. Odpowiedzialność i obowiązku są różne, ale wszędzie celem jest postęp kraju, przez zapoznanie się z samorządem i przez nabycie większej umiejętności politycznej i wykonaw-Podjeto odpowiednie kroki, by zapewnić miejsca w radach dla postępowej młodzieży afrykańskiej, gotowej wziąć odpowiedzialny udział w samorządzie.

Nasi współpracownicy

Za 5 lat — elektrownia

o napędzie atomowym?



Najnowsza folografia E. H. W. Atkinsona, naszego korespondenta parlamentarnego. P. Atkinson który jest również korespondeniem pism "Liverpool Daily Post" i "Sunday Times", opracwuje regularnie ko-mentarze wiadomość dla Służby Zagranicznej B. B. C.

Kariera w marynarce dostępna dla wszystkich

Ogłoszone w zeszłym roku rozporządzenie o werbunku oficerów do Marynarki Królewskiej, wejdzie obecnie w życie, Obmyślono nowy system zaciągania się i egzaminów, zapewniający każdemu kandydatowi możność ubiegania się o miejsce bez względu na jego stanowisko społecztyp ukończonej szkoły czy warunki finansowe.

Rzecznicy admiralicji podali ostatnio do wiadomości, że począwszy od września kadeci będą się wpisywać do Królewskiej Marynarki w Darmouth tąd 13 1/2. Możliwość zaciągania się dla starszych kończy się w maju przyszłego roku. System promowania marynarzy i podoficerów na oficerów aż do 25% korpusu oficerskiego będzie nadal utrzymany. W przyszłości nauka i utrzymanie będą bezpłatne. chociaż kadeci będą zobowiązani za-płacić za mundur i osobiste wydatki, jeśli ich środki na to pozwolą. Reformy te wiążą się z nowym syste-

Skrzydlaty rozjemca

Coraz większe udogodnienia w komunikacji między najbardziej odległymi krajami ilustrują poczynione ostatnio kroki dla załagodzenia strajku w Indiach Zachodnich. Na skutek prośby rządu wysp Leeward, Ministerstwo Kolonii wysłało p. Parry, pełnomocnika Departamentu Pracy ze Sierra Leone dla przeprowadzenia dochodzeń w związka ze strajkiem, jaki wybuchł w fabryce cukru w miejscowości St. Kitts na wyspach

P. Parry wyleciał samolotem z A-fryki Zochodniej do St. Kitts via No-

mem oświatowym, który udostępnia średnie wykształcenie dla wszystkich.

Admiralicja przedyskutowała cało-kształt planu z Ministerstwem Oświaty i innymi kompetentnymi przedsta-wicielami szkolnictwa, oraz zasięgnęła opinii wielu wybitnych oficerów marynarki. Władze marynarki zadecydo-l wały, że nie tylko muszą mieć możność wyboru kandydatów ze wszy-stkich klas społeczeństwa, ale i że nowy system ma dostarczyć im oficerów o wysokich kwalifikacjach naukowych i zaletach charakteru oraz o zdolnościach kierowniczych.

Smuts honorowym rektorem uniwersytetu w Cambridge

Po raz pierwszy, brytyjski uniwersytet wybiera na honorowego rektora męża stanu Commonwealthu. Wszyscy uważają, że wybór ten jest wiel-kim zaszczytem dla Cambridge, Sta-nowisko rektora honorowego wakowało od śmierci niedawno zmarłego, lorda Baldwina który przez tyle lat był premierem W. Brytanii. Marszatek polny Smuts ma za soba wspania-

Pierwszy transport polskich bekonów

Pierwszy od r. 1939 transport bekonów polskich przybył do Londynu w doskonałym stanie. Transport obejmuje 103 tony boczku, karkowizny, i słoniny i jest pierwszą ratą ogólnego zamówienia na 500 ton bekonów. Oficjalnie wyraża się nadzieję, że ta pierwsza umowa będzie zaczątkiem regularnej dostawy bekonów z Polski do Anglii.

ła kariere w Cambridge; w 1894 r. ustanowił on rekord, będąc pierwszym w obydwu działach prawa. Jest on honorowym członkiem Christ College, w którym sie kształcił i ma hono-



rowy tytuł doktora praw. nadany mu przez uniwersytet w 1917 r

Ceremonia objęcia tego honorowe-go stanowiska i nadania honorowych tytułów naukowych, odbądzie się w Cambridge w czerwcu.

DOUGLAS JAY

Koniec z bezrobociem w Południowej Walii

W południowej Walii, gdzie przed wojną królowało bezrobocie i nędza, buduje się obecnie na wielką skalę piękne, nowoczesne fabryki. Powstały nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Wzmiesione w czasie wojny nowe fabryki amunicji przestawia się obecnie na pełną produkcję pokojową. Góry żużlu i hałdy odpadków żelaznych zostały uprzątnięte pod nowe budowle przemysłowe, parki i bolska sportowe. Wybudowano również znaczną liczbe wszelkiego rodzaju nowych domów. Polityka "planowego rozmieszczenia przemysłu", którą kieruje się obecny rząd brytyjski, zamierza przede wszystkim podnieść krajową produkcję standard życia, skierowując do pracy całą dostępną siłę roboczą narodu. Dopóki wszyscy nie będą pracować krajowa produkcja bedzie niewystarczającą; trzeba zatem, by 500,000 ludzi którzy przed wojną cierpieli na chroniczne bezrobocie na tych zaniedba-nych obszarach, znalazło zat udnienie w nowych przedsiębiorstwach i fabry

Ta prosta prawda z trudem dotarla do zacofanych umvsłów. Niektórzy bowiem nie umieją dostatecznie dotenić ważności polityki rozbudowy. Myślę, że to pomieszanie pojęć zawdziejza sie 3 fakszywym przesłankom.

się 3 fałszywym przesiankom.
Pierwszą z nich jest złudzenie, że dałoby się — powiedzmy — 150.000 niezatrudnionych osób, na obszarze takim, jak południowa Walia, w jakiś sposób szybko przenieść na inny obszar, gdzie odczuwa się brak rąk do pracy.

Drugim błędnym pojęciem jest mniemanie, że jeśli gospodarcza jednostka, pozostająca w rękach inicjatywy prywatnej, bamkrutuje, to pracownicy z konieczności zostają wchłonięci przez inną.

Trzecim błędem jest brak zrozumlenia, że domy, drogi i urzędy, znajdujące słę poza obrębem fabryki są równie ważnym czynnikiem, który trzeba uwzględnić przy obliczeniu kosztów produkcji, jak cały mechanizm i same budynki fabryczne.

Niczrozumienie tych prostych ekonomicznych prawd — bardziej niż zła woła czy chczwość — stało się przyczyną przewlekającego się marnowania zaniedbanych przed wojna obszarów. Strata, jaką przez to poniósł naród, da się najlepiej wyrazić tym, że przez 20 łat pół miliona robotników było nieproduktywnych.

Rząd wywiera obecnie wpływ na przemysłowców w całym kraju, ciąge radząc im i przekonywując, by zajęci się rozbudową przemysłu tam gdzie istnieje siła robocza. Oczywiście leży to zarówno w ich interesie, jak interesie narodu. Fantastyczny proces ekspansji przemysłu przed wojną polegał na tym, że wszyscy przemysłowcy jednocześnie grupowali śwe przedsiębiorstwa w zachodniej części Londynu, Birmingham i w kilku innych miejscowościach, co sprawiło, że ilość domów, dróg i in., które już istniały na północy i zachodzie musiano w Londynie czy Midland znacznie zwiekszyć.

Metoda, za pomocą której, zgodnie z ustawą, chciano przeprowadzić ogolne, planowe rozmieszczenie przemysłu, była bardzo prosta. Stosownie do niej przemysłowcy w całym kraju musieci zawiadamiać Ministerstwo Przemysłu i Handlu, jeśli mieli zamiar budować nowe fabryki. Ustawa ta dawała też ministerstwu prawo przeznaczania pod rozbudowe obszarów, gdzie groziło bezrobocie. Na tych obszarach samo

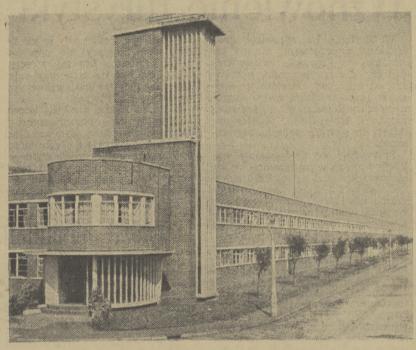
ministerstwo przez pewne wybrane przedsiębiorstwa mogło budować fabryki, oczyszczać tereny, prowadzić zakłady przemysłowe i ogólnie popierać poży eczne i produktywne zatrudnienie. Zgodnie z systemem koncesji budowlanej, który obowiązywać będzie obecnie do końca 1950 roku, rząd ma prawo wstrzymać budowę każdej fabryki; rozporządzenie to wprowadzono na stałe specjalną klauzulą ustawy o planowaniu miast i wsi.

Do obecnych obszarów przeznaczonych pod rozbudowę zalicza się przemysłowa część południowej Walii, Szkocji, północno-wschodnie wybrzeże zachodni Cumberland i okolice połudn. Lancashire. Prawdziwa nędza osiągnęła najostrzejszą formę przedwojną na takich obszarach jak Tynedde i w dolinach południowej Walii, dzie bezrobocie waliało się często od 50% do 80%. W tych latach dla dzieci zamieszkujących doliny górnicze pkl. Walii, świeże mieko było prawie nieznaną rzeczą. Były one stałe niedożywione, a obuwie rzadko kiedy widziaty. Dzielaj te dzieci są równie dobrze odżywione i ubrane jak dzieci w Lon-

Obszary, gdzie nie ma bezrobocia

Londyn 50 43 Carlord 23 23 25

Przed wojną iłość bezrobotnych (na obezarach rozbudowy przemysłowej w pid Walii) rzadko kiedy spadła ponizej 150.000 ludzi, lub 30% całej ludności pracującej. W czasie wojny Ministerstwo Dostaw wybudował na tym obszarze pewną liczbę fa-bryk rządowych i fabryk amunicji. W rezultacie zdołano, pracując na dwie i trzy zmiany, przywożąc samochodomi i pociągami tysiące robożników ich domów od.egłych o 30 i 50 km od miejsca pracy z końcem wojny isunąć bezrobocie prawie zupełnie. W statmich miesiącach wojny blisko 250' tysięcy ludzi w południowej Walii by lo zatrudnionych w przemyśle wojen nym i gdyby praca taka po prostu została przerwana bez żadnego planu (jak w 1918 r.), bezrobocie w przeciągu 6 miesięcy wzrosłoby przynajmniej do 150.000 ludzi, o ile nie więcej Przed końcem wojny jednak, samo Ministerstwo Przemysłu i Hundlu dła

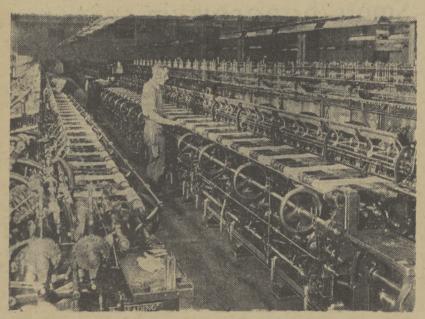


Wspaniały nowoczesny budynek otoczony plantami, to fabryka części do maszyn lotniczych.

dynie, Oxfordzie, czy innym rozwijającym się pomyślnie mieście. Stan ten najdobitniej justruje fakt, że dziś konsumcja mieka na całym północnowschodnim wybrzeżu i w płd. Walii, pomimo braku żywności na całym świecie jest trzykrotnie większa niż w 1938 roku

Poniżej podajemy kilka cyfr, obrazujących spadek śmiertelności niemowiąt od czasów przedwojennych. Wykazują one, jak wielkie zmiany zaszły na dawnych, zamiedbanych obszarach, np Newcastie i Liverpool w porównaniu z dawnymi, pomyślnie rozwijającymi się obszarami, jak Lomdyn i Oxfond. Dane te są wzięte ze sprawozdania naczenego felsarza Urzędn Zdrowia z 1946 roku, Cyfry są podane w twsiacach:

Dawne zanledbane		
obszary	1938	1944
Newcastle_on-Tyne	66	31
Liverpool	74	58



Ten rząd maszyn kontrolowany tylko przez dwóch ludzi wyrabia 26 pończoch w ciągu 55 miaut. Stąd wyszły pierwsze brytyjskie nylony.

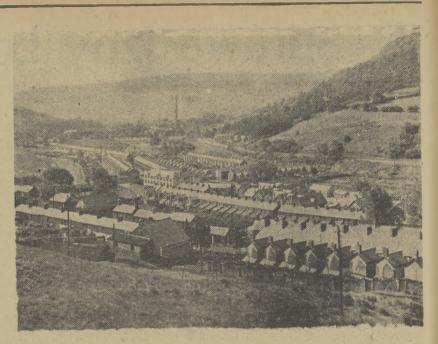
przeciwdziałania grożącemu beztobociu, założyło wystarczającą ilość nowych fabryk, by dostarczyć jeszcze dalszych 130.000 czy 140.000 nowych posad z których 60% miało być dla mężczyzn a 40% dla koblet.

Pie.wszą koniecznością było przestawienie z końcem wojny już istniejących nowych fabryk na produkcję pokojową. Dotyczyło to w pierwszym rzedzie dwóch wielkich zakładów a-municyjnych (każdy obejmował po-nad 100 oddzielnych budynków) Bridgemd Royal Ordnance Factory na południowym krańcu środkowych dolin (gdzie w czasie wojny zatrudnia-no 30.000 robotników) i Hirwaun na północy (gdzie zatrudnieno 11.000 ludzi). W kilka tygodni po zwyciąstwie Ministerstwo Przemycłu i Handlu wprowadzik w życie poprzednio przygo-towany plan dla obu fabryk. Zostały one przekazane towarzystwu "Rządowe Zakłady Przemysłowe Phi. Walii" tym, że liczne pojedyncze budynki oddano poszczególnym firmom. Następnym krokiem było udzbelenie licencji prywatnym przedsiębiorstwom z Anglii, Walii i innych dzielnie kra-ju na budowanie nowych fabryk na obszarach przenaczonych pod rozbudowę przemysłu.

Niektóre fabryki zaczęto rzeczywiście wznosić już przed końcem wojny.

Następnie Rządowe Zakłady Przemysłowe zaczęły oczyszczać tereny i budować nowe fabryki tak na dawnych jak i na nowych obszarach przemysłowych, oraz w innych miejscach, które mogły wydzierżawić prywatne firmy. Przyjęto wystarczającą ilość przedstawionych planów rozbudowy, by usunąć możliwość przyszłego bezrobocia na tym obszarze. Wykończomo 35 nowych fabryk, które idą pełną parą — następnych 100 znajduje się w trakcie budowy. Pozatym wydano pozwolenie na budowę daższych 100. Cały plan zatem przewiduje wybudowanie 250 nowych fabryk w 3 lub 4 lata po zakończeniu wojny.

Odpowiednio rozległe plany rozbudowy przygotowano dla każdej prawie gminy na tym obszarze, łącznie z górniczymi wioskami i miasteczkami, na odbudowe których je-



Llwynypia, typowa miejscowość górnicza.

zcze kilka łat temu nie miano żadnej padziei. Ponieważ doliny są niezwykle wąskie, nie wszyscy pracujący w fabrykach mogą mieszkać na miejscu niektorzy muszą dojeżdżać do pracy. Postarano się jednak o to, by odległość, którą trzeba codziennie przebyć nie była zbyt wielka. Głównymi ośrodkami pracy będą:

1) Na wschodzie: Newport, gdzie szereg planów znalazło szerokie zastosowanie, fabryka rządowa Glascoed oraz nowa Brytyjska Fabryka Nylonów — obie niedaleko Pontypool. W Glascoed zostało obecnie zatrudnio nych 3.000 osób, w charakterze bezpośrednich pracowników Ministerstwa Dostaw. Wyrabia się tam części potrzebne do budowy domów, podkłady cementowe, instalacje z porcelany oraz niektóre materiały wojskowe.

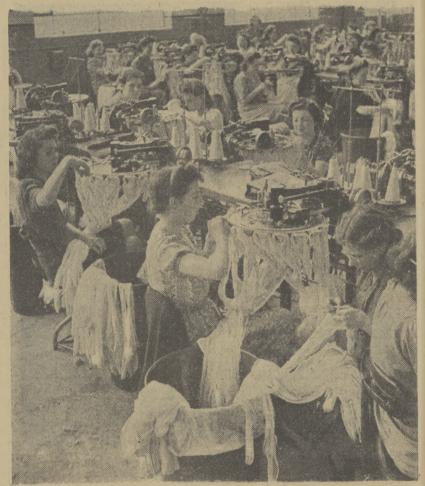
2), Na obszarze centralnym: Cardiff posiada znaczną liczbę nowych fabryk, a ponadto przeniesiono tam z Londynu agendy urzędu akcyzowego: jest to obecnie pomyśnie rozwijające się miasto pomimo chwilowego zatrzymania eksportu węgla. Rządowa fabryka w Cardiff jest nadal utrzymywana przez Ministerstwo Dostaw i w tej chrwih produkuje maszyny i ceramikę. Na północy Cardiffu w dolinie Taff, znane ze swej pionierskiej pracy przed wojną zakłady Treforest powiększyły się o pewną ilość dodutkowych nowych fabryk i dają zatrudnien ne ludności sąsiednich dolin: Rhongda, Aberdare i Merthyr.

Merthyr, który ciężko odczuł bezrobocie wskutek zbyt gwaltownego zaprzestania produkcji dla celów wojennych, posiada cztery ogromne ta-bryki już wykończone i kilka innych w trakcie budowy. Firma Kayser Bondor, która funkcjonowała w Mertyr już przed wojną, wyrabia obecnie wszelkiego rodzaju trykotaże i ubrania w dwu nowych fabrykach wykoń. czonych po wojnie i zatrudniających 1500 osób. Liczba ta wzrośnie do 3.000 Pewna firma londyńska przejęła największą nową fabrykę w Merthyr i już ma 800 robotników pracujących przy wyrobie wózków dziecinnych i zabawek. Parę kilometrów stamtąd w nakładach Hirwaun, które zatrudniają plównie mieszkańców Aberdare i do

liny Mountain Ash, pomimo wiella trudności terenowych i opóźnień w przebudowie, ponad 2.000 ludzi pracuje nad aparatami radiowymi, zegarami i różnymi innymi fabrykatami.

3) Na obszarze zachodnim—Swansen, Neath Port Taibot i w dolinach za nim położonych bezrobocie nigdy całkiem nie wygasło, nawet w czasie wojny. Zanik przemysłu cynkowego i równoczesne zahamowanie eksportu wegla sprawiło, że obszar ten stał się ednym z najpoważniejszych problemów ekonomicznych W. Brytanii. Teraz jest tam również bezrobocie i najbliższa przyszłość będzie trudną ale plany odbudowy posuwają się naprzód i zostaną zrealizowane w niedalekiej przyszłości. Najobszerniejszy plan przewiduje w Margam, na wybrzeżu, między górami a morzem, blisko Portu Talbot budowę nowej 6/alowni i wa cowni blachy cynkowanej. Jest to najważniejsze nowe przedeję-wzięcie w dziedzinie przemysłu W. Brytanii. Bulldozery zaczęly już pracować w tej okolicy, a decyzja rządu unarodowienia przemysłu zelaznego i stalowego zapewni odpowiednie przeprowadzenie tego projektu.

Jak dadzą się wyrazić te nowe plany uprzemysłowienia płd. Wokiń w cyfrach, jeśli chodzi o pełne zatrudnienie ludzi? Bezrobocie stanowi obecnie tylko 8% ludności (są to bezrobotni sezonowi lub ci, którzy czekają na przydzie enie do nowo powstają cych fabryk) w porównaniu do 30%, co było normalnym stanem przed wojna, Bardziej przekonywującym od statystyk jest jednak wygiąd ludności, zwłaszcza dzieci, towary widziane w sklepach i ogólna dzisiaj atmosfera w gminach płd. Wakii. Przed wojna nie miano nadziej, ponieważ nie byto pracy. W czasie wojny była praca, ale również i obawa — obawa bezrobocia, którego każdy się spodziewał. Był to niemal postrach nadchodzącego pokoju, Obecnie jest i praca i nadzieja na lepsze jutro. Ludzie zdają sobie sprawę, że nie tylko są lepiej odżywieni i ubrani niż w okresie międzywojemnym, ale że z miesiąca na miesiąc bezrobocie będzie stale maleć a życie ich w miarę upływających lat będzie coraz pomyślniejsze. "Contact".



W fabryce pończoch. Dziewczęta przyszywają "stopy" do utormowanych "tydek".

Zdjęcia: Raymonda Kleboe

FYFE ROBERTSON

Eksperymeni



Chłopcy uczą się "prawdziwego życia". Zebrani w rogu wielkiej sali, przypatrują się posiedzeniu rady miejskiej.

W Anglii słyszy się czasem głosy potępiające szkolnictwo bry. tyjskie jako zbyt oderwane od życia. Według tych twierdzeń młodzież opuszczająca szkołę - wchodzi w zupełnie obcy sobie świat. Jako odpowiedź na te krytyki jedna ze szkół londyńskich zorganizowała dla swych wychowanków 2-tygodniowy kurs "prawdziwego życia" takiego, jakie istnieje poza szkołą.

TROCHĘ "PRAWDZIWEGO ŻYCIA"

Mimo strachu, jaki u młodzieży wzbudza nauka czysto książkowa, jest ona w gruncie rzeczy sprawa bardzo prostą. Tymczasem życie jest skomplikowane i rozlegle, a większość młodych ludzi opuszcza szkołę nie mając zielonego pojęcia o stosunkach społecznych, w które trzeba im wkroczyć. Młodzież ta nie zdaje sobie sprawy, że musi tam, wśród tego społeczenstwa, zająć swoje własne miejsce i że będzie małą cząstką wielkiej i jednolitej całości, w której każdy zależy od każdego. Bardzo często nie wie nawet, jak wyglądać będzie jej życie w zawodzie, który sobie obrała, już na pewno nie ma pojęcia, na czym polegają inne zawody.

Oto alaczego eksperyment, który przeprowadziła niedawno szkoła im. Williama Ellisa, jest bardzo interesujący. Celem tego eksperymentu - dać chłopcom w wieku od 14—18 lat pewien wgląd w tajemnice "prawdziwego życia". 2 tygodnie, które 200 miodych ludzi spędziło w barakach obozu w Hertfordshire, poświęcono na pokazanie wychowankom, jak wygląda wiele rzeczy naprawaę - od wewnątrz. A głównie pokazano im - życie.

Rzecz ciekawa, że ten pionierski krok, mający na celu zbliżenie szkoły do rzeczywistości – zrobiła właśnie tzw. grammar school (coś w rodzaju polskiego gimnazjum klasycznego). Przecież ten typ szkoły krytykuje się zwykle najwięcej jako zbyt "akademicki" — oderwany od życia — obracający się w kręgu książkowej fikcji. Być może, że ta krytyka była jednym z bodźców do dokonania eksperymentu. Drugim bodźcem była prawdopodobnie tradycja szkoły, która kazała kłaść nacisk na studia społeczne. Bo ezkola ta została założona w Londynie przez wielkiego społecznika-oświa-



Żeby sporządzić kolorową mapę rozwolu miasta, trzeba przeprowadzić wywiady - właścicielami domów. "lle ła! ma pańska kamienica" — pytają chłopcy, chodząc od drzw! do drzwi.

towca, przyjaciela Johna Stuarta Milla, Williama Ellisa, którego też

Ale najistotniejszą chyba przyczyna eksperymentu byli dwaj ludzie: Ralph Davies, nauczyciel języków nowożytnych i klasyk Raymond Capes, oraz ich zainteresowanie zagadnienia. mi wychowania młodzieży.

ODKRYWANIE WIEDZY

Eksperyment ten to nie tylko jedno więcej doświadczenie z dziedziny społecznej, jakieś pośpieszne, ogólne i reki, był fakt, że w obozie ustalali wszystkie dane z własnej obserwacji.

NAJMILSZA NIESPODZIANKA

Ale najważniejszą rzeczą, rzeczą zupełnie nową, którą ujawnił eksperyment, bylo to - że chłopcy naprawdę pracowali, a w wielu wypadkach pracowali nawet ciężko w poszczególnych zawodach. Tak, można bowiem powiedzieć, że każdy praktykował w jakimś jednym zawodzie przez całe 2 tygodnie. Mieli pracować tylko przed południemf. Lecz wielu, gdy im zezwolono, brało jeszcze dodotkowo robotę popołudniową - chociaż można się było wtedy bawić. Oto jedna z najprzyjemniejszych niespodzianek eksperymentu.

Oczywiście wielu nauczycieli ostrzegało mnie że chłopak to osobliwe stworzenie. To prawda - zupelnie zagadkowe stworzenie. Weżmy np. pod uwagę sprawę wyboru zawodu. Sami chłopcy bez pomocy nauczyciela wybierali sobie rodzaj pracy - i, jak można się było tego spodziewać, największą liczbę zwolenników miała policja, rolnictwo i straż ogniowa. Ale, kto mógłby był przypuszczać, że jakiś chłopak wybierze sobie bibliotekarstwo czy też pracę w szpitalu? Jeszcze dziwniejsze: oto znalazła się grupka, która postanowiła zamienić w ogród - łąkę przed domem starców, aby ci mieli co oglądać z przyjemnością.

CO MYSLI MŁODZIEŻ

Łatwo jest potraktować lekko reakcję młodzieży na ten eksperyment wychowawczy. Naturalnie podobał się. Chłopcy mieli przecież 2 tygodnie na wsi i wspólne życie obozowe. Mogli uprawiać różne sporty i robić ciekawe wycieczki. A dla przeciętnego chłopaka, nawet pilnego ucznia, brak nauki szkolnej stanowił też pewien



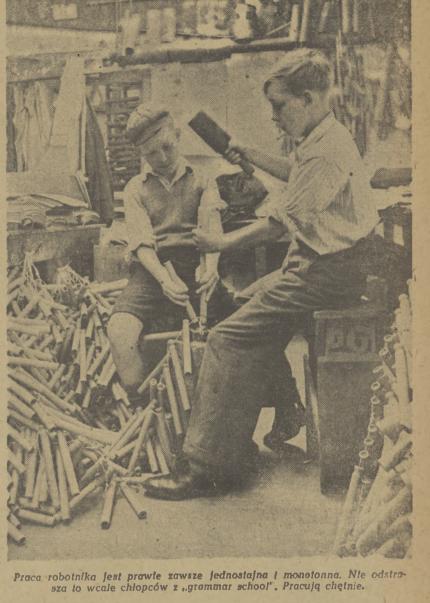
Dzieci miasta czują się doskonale przy procy na farmie.

powierzchowne spojrzenie na życie jednej, wybranej miejscowości lub jednej gałęzi przemysłu. Wpraważie była wybrana miejscowość: Hemel Hempstead w Herfordshire, którego obywatele-urzędnicy i nieurzędnicy, wielcy i mali współpracowali z kursem z jak największym zupałem. Było tam też trochę doświadczeń spolecznych w sensie potocznym. Jedna grupa chłopców studiowała architekturę miasta i z informacji zbieranych niejako od domu do domu sporząciziła kolorową mapę – obrazującą poszczególne etapy rozwoju Hemel

Hempstead. 20 chłopców uczęszczało na zebrania rady gminnej, aby przekonać się, jak pracuje demokratyczna jednostka samorządowa i nauczyć się, że nawet na tak małym odcinku może przejawiać się wyraz woli ludu. Inne grupy zajmowały się geologią i florą okręgu. Zespoły tzw. "komunikacyjne" robiły pomiary statystyczne ruchu drogowego, kolejowego i na kanałach, aby się nauczyć między innymi, że przez 24 godziny przez kanal "Grand Union Canal" przepływa tylko tyle tonażu, ile zabiera jeden pociąg towarowy

Mógłby tu ktoś zrobić uwagę, że tego rodzaju informacje można zdobyć z łatwością ze statystyk książkowych, Lecz właśnie ważną rzeczą dla tych chłopców oderwanych na 2 tygodnie od forsownej pracy w klasach. gdzie zdobywali wiedzę z drugiej redzaj codziennej przyjemności. Nie można wątpić, że wielu cieszyła jednak sama ciężka praca przez 2 tygodnie, i to z tych właśnie powodów, które przewidzieli inicjatorzy ekspe rymentu.

Otóż chłopcy zawsze mają wiele podziwu ala rzemiosła. Tu mieli sposobność nabrania szacunku dla rzemieślników – mietrzów panowania



nad materialem A przez to, że pozwolono im wykonywać prawdziwa pracę - czuli, że stanowią cząstkę pasjonującej, nowoodkrytej przez siebie całości. I to właśnie dawało im satysfakcje.

Jeden z tych chłopców, pisząc w wypracowaniu szkolnym o swych wrażeniach - przedstawia interesujący aspekt praktyczny eksperymentu. Uprzednio wybrał już medycynę jako swe przeznaczenie, nie mając zresztą pojęcia o pracy w tym zawodzie. Dwa tygodnie pracy szpitalnej dały mu właśnie wgląci w tajniki zawodu lekarskiego i "utwierdziły mnie w mojej poprzedniej decyzji".

Pewien maly inzynier in spe uznał swe doświadczenia w zakładach inżynierskich za tak niezwykle zajmujące, iż sądzi, że "możność wypróbowania wybranego zawodu powinno się dać każdemu chłopcu". Duża cześć młodzieży, uczącej się w "Grammar School", obejmie posady urzędnicze, czy też wejdzie do wolnych zawodów, - gdyby nie 2 tygodnie w Hertfordshire nie miałaby w ogóle nigdy pojęcia, co to jest praca rąk, co to pot i trud - co to jest być jednym z szeregu robotników obsługujących

Niektórzy chłopcy natknęli się bardzo prędko na problem społeczny, który staje się coraz poważniejszy: na problem monotonii i nudy niektórych prostych zajęć.

"Moja nowa robota" — mówi jecien z nich, który pracował w fabryce ogni sztucznych — "polegająca na dziurkowaniu kartonu, nudzi mnie i irytuje. Tęsknię ciągle za następnym dniem".

A ten sam chłopiec, pracując póżniej przez trzy dni przy wykończaniu całych pudełek z kartonu, uważał, że iego robota jest zupełnie interesująca i był zadowolony.

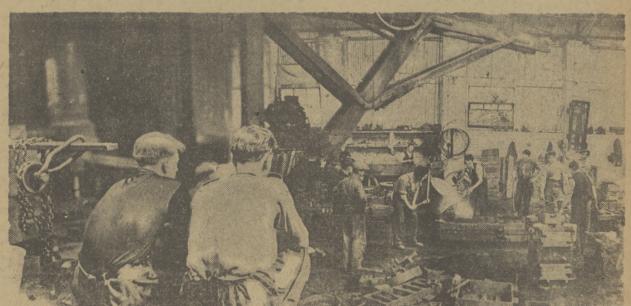
"Jestem pewny — pisze inny — że 2 tygodnie murarki wystarczy mi aż

WNIOSKI

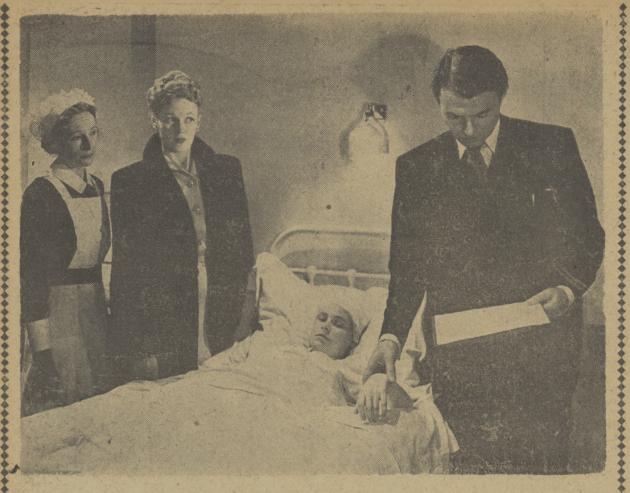
Lecz na szczęście dla naszej cywilizacji - nie każdy chłopak był znudzony jednostajnością pracy. A każda interesująca praca wzbuożiła należny sobie zapał. Pozwólcie mi teraz zacytować pewnego 13-letniego filozofa:

"Rzadko zdarzało mi się widzieć chłopców zadowolonych z pracy. A tam w Hertfordshire byli zadowoleni. Chyba tylko narzekali na jedzenie, które mogło być lepsze". To jest wypowiedż chłopca Ale nie tylko chłopcy wyciągnęli naukę z tego pionierskiego eksperymentu.

Nauczyli się też i ludzie, z którymi młodzież pracowała, że chłopiec to chłopiec, bez względu na jego pochodzenie socjalne. Miasto Hemel Hempstead przekonało się, że oświata to coś więcej niż płacenie ponatków i narzekanie na nauczycieli. Nauczy. ciele odkryli, często z komicznym zdziwieniem, iż chłopiec, którego nie można w żaden sposób zapędzić do książki - nie chce po prostu oderwać się od prawdziwej pracy, nawet jeśli wymaga ona intensywnego myślenia(!). A ja — ja też nauczyłam się czegoś: stwierdziłam, że chłopiec to pasjonujący i zachwycający obiekt do studiów ż prawie tak samo zagadkowe stworzenie jak... nauczyciel.



Ci dwaj młodzi ludzie (odwróceni do nas tylem) interesują się intynierią. Widzimy ich w labryce części do maszyn, jak obserwują pracę robolników.



Anna, córka Emmy, ma się coraz lepiej.



W poczekalni dr Joyce'a: Emma j jej zazdrosna rywalka Kate (Pamela Kellino).



Chirurg usilule zmusić Kate do zwierzeń. Chodzi mu o to. dlaczego Emma popelniła samobólstwo.



Bohaterka filmu — Emma Wright (Rosamund John).

PRZEWROCONY

Podajemy poniżej treść jednego z najnowszych filmów brytyj-skich — zatytułowanego "The Upurned Glass". Reżyserem tego obrazu jest autor "Siódmej zasłony" - Sidney Box, którego artykuł pt. "Jak zostać scenarzysta?" zamieściliśmy w poprzednim (6/67) numerze "Głosu Anglii".

Osoby:

Doktor Michael Joyce (James Mason)

Emma Wright (Rosamund John) Anna jej córka (Ann Stephens) Katherine Howard szwagierka Emmy (Pamela Kellino) i inni.

Michael Joyce, doskonały chiurg londyński, zakochał się w Emmie Wright - matce dziecka, które uratował od zupełnej ślepoty. Mąż Emmy przebywa stale ża granica. Emma mieszka wraz z córeczką Anną w rodzinnej posiadłości na wsi. Spokojne życie zatruwa jej tylko szwagierka Katherine, zazdrosna o miłość doktora Joyce'a. Emma postanawia, że dla dobra córki - nie będzie się widywać z doktorem. Zakochani rozstają się na zawsze. Pewnego dnia doktór Joyce dowiaduje się o fragicznej śmierci Emmy. Podobno wypadła z wysoko położonego o-kna swego domu. Jej szwagierka

twierdzi, że wypadek nastąpił wskutek nagłego zawrotu głowy. Mała Anna z wahaniem, rzucając trwożne spojrzenia na ciotkę opowiada, że ciotki Kate nie było w domu gdy zdarzyła się tragedia.

Michael Joyce jest podejrzliwy. Śledzi Kate, która udaje się tego wieczoru na zebranie towarzyskie. Jego obawy i przypuszczenia potwierdza przypadkowe odezwanie się Kate. Doktór błaga małą Annę, aby mu zaufała (przecież już raz trzymał jej życie w swym ręku) i powiedziała całą prawdę. Przestraszone dziecko wyznaje, że Kate jeszcze na długo przed krytycznym dniem kłóciła się często z mama — oskarżając Emme o to, że ma kochanka, że niszczy życie własnej córce i groziła potem że złamie życie matce, rozpowiadając wszystko ludziom.

W dzień tragedii Anna widziała, jak mama po awanturze z Kate zrozpaczona, wbiegła do swojej sypialni. Potem nastapiło samobójstwo. Michael rozumuje ściśle: a wiec Kate jest bezpośrednia sprawczynia śmierci ukochanej przez niego kobiety. To przecież Kate doprowadziła ją do samobójs!wa przez swe ciągłe insynuacje dyktowane zazdrością pogróżki,

Michael postanawia zabić Kata. Kate sądzi, że uwaga, którą po-



Tym samym oknem, przez które wyskoczyła Emma — dr Joyce zamierza wyrzucić Kate — sprawczynię śmierci ukochanej,



Doktor Joyce (James Mason)

KIELICH

THE UPTURNED GLASS

święca jej Michael, jest wstępem do miłości i pochodzi z chęci wybadania czy ona odpłaca mu wzajemnością.

Pewnej nocy doktór Joyce odprowadza Kate do starego domu. Tu dopiero, gdy znaleźli się w pokoju, w którym Emma popełniła samobóistwo i qdy Michael zamknał drzwi na klucz - Kate orientuje się w jego strasznym zamiarze. Tymczasem Michael uważa, że zbrodnia która ma za chwile popełnić, będzie tylko usprawiedliwiona odpłatą. Pragnie nadać jej wszelkie możliwe pozory wypadku lub samobójstwa. Ale Kate walczy z całą siłą o swe życie. Wyrywa mu klucz od drzwi. Wtedy Michael chwyta ja w ramiona, okręca płaszczem tłumiąc krzyki i wyrzuca przez okno.

Przez moment patrzy przez okno na nieruchome ciało na dole, wyobrażając sobie Emmę w postaci swej ofiary. I nagle zdaje sobie sprawę, że nie może uciekać. Kate wypadła razem z kluczem, Wyważa więc drzwi pogrzebaczem. Zbiega na dół. Owija ciało Kate płaszczem i umieszcza w swym aucie. Decyduje się jednak ukryć je. Jego plany na dokonanie doskonale upozorowanego morderatwa zostały pokrzyżowane.

Samochód z trudem posuwa się

naprzód. Drogi leżą we mgłach i ciężko je przebyć. W pewnym momencie zatrzymuje Michaela jakiś szofer wojskowy, pytając o drogę. Potem pewien stary doktór, któremu zepsuło się auto, prosi Michaela, aby wziął go ze sobą, gdyż jedzie do chorego dziecka. Ów doktór namawia Joyce'a, aby udał się razem z nim do pacjenta. W duszy Michaela toczy się walka jakby dwóch obcych sobie ludzi—uciekającego mordercy i chirurga, który uratował dziesiątki istnień ludzkich.

W końcu Joyce zgadza się. Przeprowadza doskonale operację, ratując dziecku życie. Jecz tymczasem stary doktór odkrył ciało w aucie. Po operacji zwraca się do Michaela, mówiąc mu, że jest wariatem — porównuje mózg chirurga do delikatnego, pięknego kielicha, który pekł i przewrócił się wskutek przepełnienia. Przewrócony kielich — mówi doktór — to niebezpieczeństwo, które zagraża wszystkim. Taki kielich trzeba wyrzucić.

W chwile później stary doktór stwierdza, że Michael Joyce odszedł.

Zakończenia filmu, które jest zupełnie nieoczekiwane, nie podajemy, chcąc jeszcze coś pozostawić widzom.



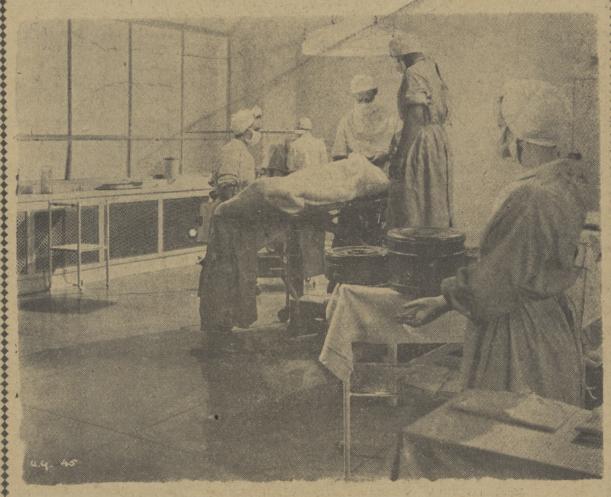
Morderca niesie cialo Kale do auto.



Kate walczy z doktorem o swe życie.



Michael wyrzucił swą oliarę przez okno razem z kluczem od drzwi. Teraz siłą toruje soble drogę do wolności



Po czym., przeprowadza w szpitalu operację, ratując jakieś dziecko od śmierci.

LITERACI A URZEDY CELNE

URZĘDY celne i podatkowe są najstarszymi instytucjami angielski. mi, oprócz kościoła Już w roku 979 Ethelred ustanowił urząd celny w Billingsgate w Londynie. Tanı też mieści się ta instytucja po dziś ozień. Pewien rodzaj urzędu celnego istniał jednak zapewne jeszcze wcze. śniej. Chaucer - wielki poeta angielsk: XIV w. pomagał w zwalcza-niu przemytu. Był bowiem kontrolerem urzędu celnego w Londynie Inni literaci i mvśliciele którzy w jakiś sposób związani byli z działalnościa tego urzędu to: Horace Walpole. znany pisarz XVIII w., Adam Smith, ekonomista z XIX w. i zarazem filozof, oraz poeta Robert Bruce

Mam wrażenie, że l'sta przemytników, którzy wstawili się na polu li-teratury czy nauki byłaby jeszcze w eksza. Ale po co mówić o złych stronach duszy ludzkiej?

BOMBY W ROLI ARCHEOLOGÓW

G DY Brytyjczycy ryli swoje schro-ny przeciwlotnicze na początku wojny natrafili na wiele zabytków z czasów rzymskich. W pobliżu murew obronnych starorzymakiego Lundinium mieści się nawet małe muzeum, w którym znajdują się rzymsk'e garnki, talerze, tyżki, monety itd .Same zaś bomby odkryły jesz. cze c'ekawsze rzeczy i obecnie stvtucja zaimuiaca się wykopaliskami - Roman Excavation Council roznoczęła pracę koło baszt odkrytych niedawno wskutek nalotów.

Natrafiono ostatnio na rzymską "warstwę" Londvnu – zaczyna ona ukazywać się już w niektórych miejscach Znaleziono kawa'ki garnków rzymskich i monety w miejscach, gdzie dokonano się rzymskich fundamentów średniowiecznych murów miasta. Widać już też dokładnie kafle, które umacniały mur j żółty wał gliny, wydobywanej wówczas z fo, sy i używanej również do umocnienia murów. Rok 1948 przyniesie zapewne dalsze rewelacje archeologizzne w Londynie.

SZCZURY I NIKOTYNA

ZDANIEM lekarzy amerykańskich tytoń jest bardzo szkodliwy dla żywego organizmu. Ostatnio przeorowadzono eksperyment na dwóch grupach szczurów. Jednej wstrzyk wa-no nikotynę, drugiej zaś sól fizjolo-



giczną. Okazało się, że "zanikotyno-wane" szczury były 2 razy mniej płodne i słabsze od pozostałych. Organizm ludzki jest jeszcze bardziej wrażliwy na nikotynę od szczurzego. A przez całe życie spalamy masy tytoniu, trując się nikotyną. Wynika z tego, że gdybyśmy nie palili, byli-byśmy znacznie silniejsi niż jesteś. my i m'elibysmy o wiele więcej dzieci niż mamy.

MÓZG ELEKTRYCZNY W AKCJI

G DY na warsztacie tkackim, urwie się nić, usunięcie wyskazy na tkaninie rzecza bardzo zmudną i trudną Pewna brytyjeka firma radiowa zbudowa-ła niedawno tzw. "elektryczny mózg", który sygnalizuje przerwanie się nici na warsztacie zaświeceniem czerwonej lampki i dźwiękiem czerwonej lampki i dźwiękiem dzwonka. W ten sposób wady ma-teriałów można będzie usuwać natychmiast podczas tkania. Taki "móżą elektryczny" zaczęto produkować na wie.ka skale, a firma pra-cuie ciągle nad iego ulepszeniem Chodzi o to aby nie tylko svonalizował przerwanie się nici.

że zatrzymywał maszyny tkackie (Dopisek redakcji o aparata h radiowych majacych zastosowanie w przemyśle pisaliśmy niedawno w artykule o wystawie radiowej w Londynie pt. "Radio do wszystwich"

Jonathan Trafford.

Jej podwójne życie

W numerze 47 (56) "Głosu Anglii" ukazala się wypowiedź znanej pisarki Barbary Woolton na temat "Kłopotów mężatki". Obecnie oddajemy glos pani Pearl Binder, dziennikarce i żonie posła do parlamentu, która opowie nam, jak sobie radzi ze swym "podwójnym życiem".

D RZEDE wszystkim pragnę zaznaczyć, że należę do typu kobiet lubiących spędzać wieczory na cerowantu pończoch przy kominku. (Mam meża i troje dzieci, cerowania nie powinno mi więc nigdy brakować). Ale to jest tylko jeden aspekt mojego życia. Wcpółpracuje z kilku czasopismami i zwykle sama lustruję swoje artykuły. Biore udział w programach telewizyjnych i radbowych, jestem wreszcie żoną posta do parlamentu, pochłoniętego licznymi sprawami związanymi z jego stanowiskiem, Kiedy dodam, że hoduję kurczęta, że sami uprawiamy nasz ogródek (wielkości 1 ha) i że z naszych przydziałów musimy także wyżywić królika 1 dwa koty, każdy przyzna, że jestem naprawdę bardzo zajęta.

Jak sobie z tym wszystkim radzę? Nie tak źle, jakby się na pozór zdawało, umiem bowiem robic dwie lub trzy rzeczy naraz i nauczyłam się przechodzić do porządku nad różnymi domowymi ka astrofami, choć

lada eprytu. Jeżeli wieczorem tego dnia wypada pójść na przyjęcie w gmachu parlamentu, zostawiam koszyk ze sprawunkami w znajomej kawiami, gdzie również się przebieram i mam nadzieję, że wyglądam wśród gości tak, jakbym nie innego nie robiła, tylko chodziła z jednego przyjęcia na drugie.

Mój mąż jest jeszcze bardziej zapracowany ode mnie, często więc zdarza cię, że przez kilka dni z rzędu wcale cię z nim nie widuję. Zwykle po trzech dniach rozląki staramy się



o północy wypić razem filiżankę her-taty, by udzielić sobie nawzajem wia-domości o sobie. Boże Narodzenie i urodziny każdego z nas święcimy zawsze razem z odpowiednim przepychem i ceremonialem.

Che'nie na zakończenie pochwaliłabym się, że mieszkamy w praktycznym, nowoczesnym domu, zaopatrzonym we wszystkie możliwe udogodnienia - niestety tak nie lest, dom



musze przyznać, że drobne klopoty nieraz wytrącają mnie z równowagi.

Dzieci zawsze są najważniejszym z moich zainteresowań - moja najstarsza córeczka ma 9 lat, drugi z kole: chlopiec 6 lat, najmiodsza skończyła 5. Zajęcia moje rozkładam tak, by przypadły na porę, kiedy dzieci są w szkole, albo śpią.

Druga zasada, której sie trzymam, jest rownie praktyczna jak i latwa. Zawsze wychodzę z domu z koszykiem na zakupy — nie przysparza mi to elegancja, a e oszczędza przez to niesłychan e dużo czasu, mimo że, jak każda obecnie brytyjska pani domu, godzinami stoję w ogomku. Godzin tych nigdy nie marnuję, ponieważ albo obmyślam któryś z mojeh arty-kutów, albo czytam. Praca twórcza zajmuje tyle czasu, zanim pióro czy pedzei dotkną papieru, że bardzo luwykonywać różne mechaniczne



zajęcia, np. obierać ziemniaki, czy słać jóżka — pomysły, które mi wówczas przychodzą notuję na byle jaświstku. Nie moge se skarżyć na brak materiału opisowego: dostarczają mi go często własne dzleci.

Różnorodne moje obowiązk, są czesto dość trudne do pogodzenia — okazuje s e np. że trzeba pojechac do Londynu i dla najstarszej córki kupić buty, po drodze zaprowadzić synka do dentysty i sprawdzić jakieś da-ne w British Museum. Wobec o.brzymich odległości londyńskich, zalatwienie wszystkiego wymaga nie-

masz ma ponad 250 lat i choć jest bardzo obszerny, wymagania powięk-szonej rodziny sprawiły, że nie mam własnej pracowni i musiałam w ogóle schronic się ze swą robotą do ku-

Wśród mieszkańców naszego osiedla mamy bardzo dużo znajomych Zadnego z nich nie zdziwi, że przy-chodząc mnie odwiedzić zastaje mnie w pantoflach i fartuchu, i że grzmocę w stojącą na stole kuchennym maszynę do pisania, jednym okiem pilnując dogotowującego się obiadu: z kiesze-ni wystają mi cadzonki wczesnej sałaty, a ma ścianie wisi przytwierdzona szpilką stara koperta z notatkami do mastepnego artykubi.

PEARL BINDER

Kuchenka doskonała



Idealna kuchenka dla pracujących zawodowo pań domu Zaopatrzona jest w palnik gazowy lub elektryczny i wyposażona w specjalne naczynie. Górna część tej kuchni służy do gotowania potraw, w dolnej zaś znajduje się lodówka. Ma także specjalny schowek, w którym przez dłuższy czas można przechowywać ugotowane potrawy bez obawy, że szybko wystygną.

Przyjęcie w "Old Bailey"

W gmachu głównego sądu karnego "O'd Bailey" w Londynie, w sali jadalnej sędziów, odbyła się niedawno uroczystość z okazji 25-tej rocznicy uprzystępnienia zawodu prawniczego kobietom. P. Helena Normanton, już nie pierwszej młodości Portia. w przybranej złotem szacie z granatowego aksamitu, odczytała telegramy gratulacyjne, nadesłane przez kobiety-adwokatów z całego świata, m. in. i przez królową angielską, która jest członkiem honorowym Izby Adwokackiej. Około 200 kobiet angielskich ma obecnie prawo prowadzić własną kancelarię adwokacką, ale tylko kilka z prawa tego korzysta.

P. Normanton jest jedną z dziesięciu kobiet, które 18 grudnia 25 lat temu zostały pierwszymi w Anglii adwokatami, przez co otworzyły nowy rozdział w brytyjskiej historii prawa. Z tych zapalonych pionierek jedynie p. Normanton od chwili uzyskania dyplomu po dziś dzień jest

czynna w swym zawodzie W przyjęciu wzięło udział 200 osób, a wśród gości znalazły się trzy prawniczki francuskie, jedna burmańska i wiele .gwiazd" zawodu pr wn czego Wspaniały, trzypiętrowy tort, dzieło Kanadyjki, radcy prawa handlowego, Miss Margaret Hyndmann, udekoro-



Helena Normanton

wany był flagami: brytyjską, kanadyjską i francuską.

Mowe wygłosił prezes trybunału najwyższego Lord Goddard. "Składam wam najlepsze życzenia z okazji waszego srebrnego jubiteuszu" powiedział - ,bardzo nam miło witać was jako członków zawodu prawniczego". 80letni Lord sędzia Humphreys stwierdził, że jeżell wszystkie obecne na sali panie są adwokatkami, chętnie w działby je oczed swoim trybunalem, są bowiem bardzo mile. Lord Petrick-Lawrence, byly minister stanu dla Indii Burmy został przedstawiony obecnym jako męczennik w walce o rów nouprawnienie kobiet; w r. 1912 skazano go na 9 miesiecy wiezienia pod zarzutem spiskowania na rzecz su frażystek.

(Daily Graphic)

Plotki... plotki...

Zloto Napoleona

Napoleon przyznał się po sworm upadku do tego, że większość tun-duszów na swoje wojny czerpał ze złota przemycanego z Ang!ii; na jez placówek znajdującej w Dunkierce przebywało około 500 przemytników, których "terenem operacyjnym" był Kanał la

Cukier krzepi

Doktorzy z Nowej Zelandii twier dzą, że brak cukru w organiźmie rozwija Instynkty zbrodnicze. Większość ich zanika, jeśli danemu osobnikowi do się wiècej cukru. Próba krwi przestępców w Nowe Zelandii wskazuje wytaźnie no niedostateczną ilość glukozy

Z tego wynika, że Niemcom powinno się dawać jak najwięcej kru. Ale myślę że., szkoda zw chodu i pleniędzy.

D'aczego Scotland Yard?

"Scotland Yard" jest nazwą rezydencji, gdzie Stołeczna Policja otrzymała swą główną kwaterę w 1829. Budynek ten był początkowo miejscem zamieszkania królów szkockich, gdy ci przyjeźdżali do Londynu złożyć hołd angiel-skiemu monarsze. Gdy w roku 1876 główna kwatera policji zostata przeniesiona do innego, obszernlejszego budynku, nazwa Scotland Yard pozostała 1 z biegiem czasu weszla do literatury.

Cenne szyuki

150 lat temu między Francją a Anglia kwiti przemyt jedwabiu. który przewożono w wydrążonych wewnątrz, wędzonych szynkach. Jedwah zawijano w specjalnie impregnowany material a następnie owijano naokoło kości i przykrywano skórą z szynki.

GRAHAM GREENE

MINISTERSTWO STRACHU

Zapłacił rachunek i spytał kelnerkę, czy jest tutaj telefon. Wskazała mu aparat w pobliżu kasy Nakręcił numer Rennita. To był: ryzykowne, ale coś trzeba było przedsięwziąć. Oczywiście dzwonił za wcześnie. Słyszał bezuzyteczny dźwięk dzwonka w pustym prkoju. Zastanawiał się, czy niedcjedzona parówka wciąż jeszcze leży aparacie na brudnym talerzu. tych dniach było zawsze rzeczą wątpliwą, czy telefon odezwie się w ogóle. Każdy dom mógł przestać istnieć w ciągu nocy. Wiedział teraz przynajmniej, że to miejsce na świecie egzystuje w dalszym ciągu. Orthotex trwał nadal.

Wrócił do swego stolika i zamówił jeszcze jedną kawę oraz kartkę papieru. Kelnerka przyjrzała mu się ze wzrastającą podejrzliwością. Nawet w walącym się świecie obo-wiązywały konwencje. Ponowne zamówienie po zapłaceniu rechunku było przeciwne ortodoksji, a prośba o papier wyglądała na kontynen-talną ekstrawagancję. Dała mu kartkę ze swego notesu; nie miała nic innego. Konwencje były grębiej zakorzenione niż moralność. doszedł do wniosku, że łatwiej dać się zamordować, niż złamać jakąś u-mowę społeczną. W skupieniu zaczął pisać trzesącą się ręką sprawozdanie z zaszłych ostatnio wydarzeń. Trzeba było coś zrobić Nie miał zamiaru ukrywać się ustawicznie z powodu zbrodni, której nie popełnił, podczas gdy prawdziwi przestępcy uszli bezpiecznie ze swym nieznanym łupem W opisie swym pominął nazwisko Hilfego. Nigdy nie wiadomo, jak dziwn- podejrzenia może powziąć policja, a poza tym nie chciał, aby jego jedyny sprzymierzeniec dostał się za Był zdecydowany postać swój raport wprost do Scotland

Gdy skończył, przeczytał wszystko od początku. Kelnerka w dalzym ciągu nie spuszczała go z cka. Wszystko razem było ogromnie nieprzekonywujące. Tort., wizyta garbusa. smak, który zdawało mu się, że pamietał i wreszcie ciało Costa... a wszystkie poszlaki wskazują na niego samego. Może ostatecznie lepiej nie posyłać tego policji: raczej któremuś z przyjaciół... ale nie miał przyjaciół. chyba. żeby zaliczył do nich Hilfego... albo Rennita. Ruszył w kierunku drzwi Kelnerka zastąpiła mu drogę.

- Pan nie zapłacił za kawę.

Przepraszam Zapomniałem. Wzięła pieniadze z triumfującą miną. Miała jednak rację. Patrzyta za nim przez okno spoza pustej półki na ciastka, jak niepewnym krokiem oddalał się wzdłuż Clapham High Street.

Punktualnie o dziewiątej zadzwonił znowu, tym razem z budki w pobliżu dworca Stockwell. też opuszczony pokój odebrzmiał mu pustym echem. O dziewiątej mu pustym echem. O dziewiątej piętnaście kiedy telefonowai po raz trzeci. Rennit już był wreszcie. U-słyszał jego ostry zaniepokojony

głos – Tak. Kto mówi? – Tu Rowe

- Co pan zrobił z Jonesen? napadl go Rennit.

- Zostawiłem go wczoraj na ulirzekł Rowe Nie powrócił do tej pory

Może jeszcze śledzi Jestem mu winien tygoda ćwkę. Powiedział, że wróci wieczcrem. To nie jest naturalne - Głos pana Rennita podniósł się nagle wrzasku: - Jones nie włoczyłty się po mieście kiedy jestem mi winien forse!

- Staly się rzeczy znacznie gorsze - rzekł Rowe.

— Jones jest moja prawą ręка wściekał się Rennit. z nim zrobil? - Bylem u pani Bellairs.

Co mnie to obchodzi?- Chce

...1 tam zabito pewnego czło-

wieka — Co?! — I policja myśli, że ja go za-

W słuchawce rozległ się rozpaczliwy pisk. Mały człowieczek nie chciał dać się wyciągnąć na głebine. Przez całe swoje życie pływał sobie bezpiecznie żerując na drobnych świństewkach. na stwach i kompromitujących listach a teraz fala zmywa go na wielkie wody, gdzie polowały prawdziwe drapieżniki.

Nigdy nie chciałem podejmować się pańskiej sprawy – jęczał. – Musi mi pan doradzić, Rennit. Przyjdę zobaczyć się z panem.

Nie. — Można było wyrażnie słyszeć urywany oddech. Potem nagle ton głosu zmienił się. - Kiedy? — O dziesiątej. Rennit, jest pan tam jeszcze? — Musiał wytłuma-czyć to komuś. — Ja tego nie zrobilem. Rennit. Musi ml pan uwierzyć. Morderstwo nie jest moim na-

Słowo "morderstwo" wymawiał zawsze tak, jakby rozgryza¹ pryszcz na języku. Nigdy nie używał tego wyrazu bez tonu samoooskarżenia. Prawo okazało się dla niego istościwe - on sam był bezlitosny. Możliwe, że gdyby go powieszono, po-trafilby między drzwiami więzienia, a stopniami szubienicy znaleźć sobie usprawiedliwienie. Ale zostawili mu całe życie do analizowania własnych pobudek.

Analizował je teraz - nieogolony mężczyzna, w brudnym ubraniu, siedzący w wagoniku kolejki pod-ziemnej, idącej ze Stockwel! do Tottenham Court Road. (Musiał jechać okrężną drogą, bowiem linia poprzerywana była w wielu miej-

Niemal naprzeciw Orthotexu była hala licytacyjna, której specjalnoś-cią były książki. Stojąc przy pół-kach, umieszczonych najbliżej wejścia, można było wygodnie obserwować drzwi, prowadzące na klatkę schodową, przy której mieściło się biuro Rennita. Tygodniowa licytacja miała się odbyć nastęrnego dnia, toteż klienci z kataiogami w ręku zapełniali pokój. Nieogolony podbródek i wygniecione ubranie nie raziły tutaj nikogo. Jakiś człowiek z postrzępionymi wąsami i w marynarce o wytartych iokc'ach, kieszeniami rozepchanym bułki, przeglądał pilnie wielki tom encyklopedii ogrodniczej; jakiś biskup anglikański, a może tylko dziekan. grzebał wśród tomików zbiorowego wydania powieści Walter Scotta; czyjaś siwa broda chrobotała o lubieżne stronnice ilustrowanego Brantome'a. Nikt nie podlegał tutaj standaryzacji. W kawiarniach, w teatrach. ludzie dostosowują się do otoczenia, ale w hali licytacyjnej towar jest zbyt różnorodny, aby przyciągać jakiś jeden, określony typ klienteli. Była tu

pornografia

osiemnastowieczna

armat z. grządek kwiatowych. ., Niechaj się człowiek nie wywyższa", przeczytał, a prawda tego ostrzeżenia zabrzmiała mu, jak muzyka. Bowiem na całym świecie, poza tym pokojem, człowiek wywyższał się istotnie; on sam się wywyższał. Nie tylko źli szli tą drogą. Odwaga burzy katedry, wytrwałość sprowadza śmierć głodową na oblężone miasta. jesteśmy osaczeni zabija... zdradzeni przez nasze cnoty Możliwe, iż ten, kto zabił Costa dał w danym momencie upust swej dobroci; i możliwe, że Rennit, zdradzając swego klienta, zachowywał się po raz pierwszy, jak dobry oby-

Nie można się było pomylić co do osoby agenta, który umieścił się przy samej szybie hali licytacyjnej na chodniku, ukryty za swoja ga-zetą. Czytał Daily Mirror Rowe widział ponad jego ramieniem nagłówek komedyjki rysunkowej Zec'a, zajmującej całą stronę Raz w górnym oknie pokazała się przelotnie zaniepokojona twarz Rennita i zaraz znikła znowu. Zegar w sali wskazywał 9.55. Szary dzień, pełen jeszcze nocnych oparów i zapachu wilgotnego tynku, rozrastał się nieskrzywdziłbyś muchy". powtarzano o nim aż nazbyt często. Pamietał przerażoną mine Wilcoxa, gdy powiedział mu: "Ależ ja nie jestem niewinny. Ja ją zabiłem". Po tym wyznaniu nawet Wilcox go opuścił, razem ze swą małą, energiczną żoną, która grywała w hockeja na trawie. (Ich kominek ozdobiony był licznymi, srebrnymi troefami dzielnej mał-

Tajniak wydawał się zniecierpliwiony. Najwyraźniej przeczytał już swoją gazetę od deski do deski, bowiem stale otwarta była na tej samej stronie. Zegar wskazywał pięć po dziesiątej. Rowe podkreślił na oślep parę pozycji w katalogu, zamknął go i wyszedł na ulicę.

rzekł agent, Przepraszam -podchodząc do niego. Serce Rowe's zatrzymało się na moment.

Prosze!

- Wyszedłem dziś bez zapałek. - Bardzo proszę. Może pan zatrzymać pudełko - rzekł Rowe.

 Takich rzeczy nie robi się w tych ciężkich czasach. Tajniak spojrzał ponad ramieniem Rowe'a w kierunku ruin Kasy Oszczędności, gdzie safesy sterczały niczym nagrobki rzymskiego cmentarza, potem trzymał baczny wzrok na jakimś u-rzędniku w średnim wieku, który wlokąc po ziemi parasol, mijał drzwi Rennita.

Czeka pan na kogoś? – spytał

- Tak. Na kolegę - rzekł detektyw niechętnie — spóźnia się.

- Do widzenia.

— Do widzenia, sir. — Owo "sir" było błędem taktycznym, tak samo, jak miękki kapelusz zbyt sztywno siedzący na głowie i jak nie zmieniająca się strona Daily Mirror. Nie zadają sobie trudu w wyborze ludzi, jeśli chodzi o zwykłe morderstwo — pomyślał Rowe, przygryzając znowu swój bolesny pryszczyk.

Cóż dalej? Nie pierwszy raz pożałował, że nie ma w pobliżu Henry Wilcoxa. Istnieli ludzie, którzy do-browolnie żyli na pustyni, ale ci mieli swego Boga, do którego mo-gli się uciec. Od blisko dziesięciu lat nie odczuwał potrzeby posiadania przyjaciół. – Jedna kobieta mogła wystarczyć za wszystkich. Zastanawiał się. gdzie Henry może podziewać się teraz. Perry niewąt-pliwie poszedł do wojska i tak samo Curtis. Wyobrażał sobie Henry'ego jako strażnika O P. L. Musiał tam robić bałagan po swojemu. Wyśmiewano się z niego pewnie, a on sam przeżywał przykre dreszczyki lęku podczas długotrwałych czuwań wśród pustych ulic, ale nie-mniej spełniał wytrwale swe obo-wiązki, ubrany w niezgrabny kombinezon i w za duży helm... - Niech to diabli wezmą - pomyślał, dochodząc do zburzonego rogu High Holborn, — zrobiłem, co mogłem, aby też wzląć w tym udział. To nie mowina, że nie jestem zdolny służby wojskowej. A jeśli chodzi o ych przeklętych gryzypiórków, bohaterów obrony cywilnej — nie chcieli mnie. gdy dowiedzieli się, że yłem zamkniety. Nie nadaję się ich zdaniem nawet na jakiš tam posterunek O. P. L. teraz wyrzucili mnie już zupełnie z tej swojej wojny: ścigają mnie za morderstwo. którego nie popełniłem. Ciekaw jestem o by popełniłem. stem, co by powiedzieli po przeczytaniu mojego sprawozdania? Ale właściwie – pomyślał – dla-

czego mam się przejmować tym tortem? To nie ma ze mna nic wspólnego. To ich wojna, nie moja. Dlaczego nie miałbym się schować, do-póki wszystkiego diabli nie wezma (na pewno w czasie wojny zapomina się o takich rzeczach, jak morderstwo). To nie jest moja wojna. Po crostu przypadkiem zabłąkałem się na linię ogniową, to wszystko. Wy-jadę z Londynu. Niech się szaleńcy sami tarmoszą, niech sami zdychaa... Możliwe, że nie było tam nic ważnego w tym torcie. Może zawierał na przykład czapkę z bibułki. albo karteczkę z wróżbą, albo szczęśliwą sześciopensówkę... Może garbus nie miał nic złego na myś!!, a ten smak był tylko wytworem moiej wyobraźni. Może to wszystko nie wydarzyło się w ogóle w tej formie, w jakiej ja to pamiętam. Eksplozja często powoduje dziwne zaburzenia. a na pewno mogła bez trudu wstrzą-nąć mózgiem, który i lak dość miał już powodów do majaczeń...

Jak gdyby uciekając przed jakimś nudziarzem, który szedł koło niego tłumacząc mu sprawy, które nic go nie obchodziły, dał nagle nura do budki telefonicznej i nakręcił numer. Jakiś suchy staropanieński głos



scach). Sny poprzedniej nocy wzburzyły jego umysł. Wspominał siebie sprzed dwudziestu lat, rozmarzonego i zakochanego. Wspominał, bez rozczulania się nad sobą. chłodno. tak. jak ktoś kto śledzi r rzebieg biologicznego procesu. W tych czasach wyobrażał sobie, że zdelny jest do niezwykłych bohaterstw i poświęceń, które sprawią, że kochana przezeń dziewczyna zapom a o jego niezdarnych rekach i pstrokatej cerze niedorostka Wszystko wydawało mu się możliwe. Można się było śmiać z marzeń, ale jak Cługo człowiek był do nich zdolny, istniala zawsze szansa rozwiniecia w sobie którejś z cech. o ktorych się marzyło. To było tak, jak z dyscypliną religijnego życia: siowa. powtarzane choćby bezmyślnie, mogą z czasem wytworzyć nawyk. niepostrzeżenie gromadzacigo się na dnie duszy osadu który sprawia że pewnego dnia, ku naczemu własnemu zdumieniu. spostrzegamy. iż postępujemy zgodnie z wiarą, której nie uważaliśmy tak na pewno za naszą wiare.

Od czasu śmierci swej żony, Rowe nie marzył nigdy. Nawet w czasie procesu nie marzył o uniewinnie-niu. Odnosił wrażenie. że jakaś część jego mózgu została porazona. Nie był już zdolny do poświęceń. odwagi, szlachetności, ponieważ przestał o tym marzyć Zdawał sobie sprawę ze swej straty świat stracił jeden ze swych wym.arów i stał się płaski. jak kartka papie-ru. Chciał marzyć teraz, ale wszystko, na co mógł się zdobyć, to była rozpacz i jakiś rodzaj czujności który ostrzegał go. aby w stosunku do Rennita zachować jak najwięk-szą ostrożność.

francuska. ilustrująca ślicznymi stalorytami sceny eleganckiej rozpusty - przesadnie ubrane parki na kanapkach w stylu pompadour; byli tu wszyscy powieściopisarze wiktoriańscy i pamiętniki nikomu nieznanych myśliwych; nie brakło ekscentrycznych filozofij i teologij z siedemnastego wieku — spekulacji Newtona na temat geograficznego położenia piekła i Jeremiasza Whiteleya na temat Drogi uosko-nałości. W powietrzu unosił się zapach zaniedbanych książek, stomy ze skrzyń i zbyt często na deszcz wystawionej odzieży. Stojąc przy półkach, zawierających losy licytacyjne od numeru pierwszego do trzydziestego piątego. Rowe mógł widzieć każdego, kto wchodził lub wychodził z drzwi. używanych przez Rennita.

Akurat na wysokości jego oczu znajdował się mszał rzymski nie przedstawiający specjalnej wartości. a zakatalogowany pod numerem dwudziestym. Ponad biurkiem li-cytatora duży, okrągły zegar sam pochodzący z licytacji, jak to zdradzała na pół zdarta karteczka / numerem. wskazywał godzinę 9.45. Rowe etworzył mszał na chybił trafil, trzy czwarte swej uwagi kierując na dom po drugiej stronie ulicy. Mszał ozdobiony był brzydkimi winietami, w jaskrawych kolorach. Dziwna rzecz: w 'ej starej, spokojnej sali książka ta była jedynym przedmiotem mówiącym o wojnie. Gdziekolwiek się ją otwarto, trafiało się na mod¹itwy o wyzwolenie, na opowieści o gniewie o Niesprawiedliwym narodów, o Niesprawiedliwym o Złym, o Wrogu, który krąży jako lew ryczący... Słowa wychylały się ozdobionych stronnic. jak lufy

postrzeżenie. Nawet dezercja Rennita powiększała uczucie osamotktóre owładneło sercem nienia, Rowe'a.

Były czasy, gdy miał przyjaciól; niewielu. bo nie był towarzysk.; ale właśnie dlatego nieliczne swe przy jaźnie przeżywał głęboko W szkole było ich trzy. Dzieliłi nadzieje ciastka i bezgraniczne ambicje. Ale teraz Rowe nie pamiętał już twarzy ani nazwisk przyjaciół. Pewnego razu na Piccadilly Circus zaczepił go niespodzianie jakiś dzewny. siwy człowieczek z kwiatkiem w butonierce dwurzędowej merynarki. Rochy miał nerwowe, a jego elegancja wydawała się pode rzana

- Toż to przecież Boone! - wykrzyknął nieznajomy, chwytając go pod rękę. Zaczął popychać go u-przejmie ku barowi hotew Piccadilly, podczas gdy Rowe daremnie starał się skojarzyć tę postać którąś z sylwetek szkolnych kolegów w krótkich spodenkach i z rekami poplamionymi atramentem. Po paru kolejkach i paru bezskutecznych próbach wyłudzenia pożyczki pięciu funtów, nieznajomy ulotnił się pozostawiając "Boojiemu" rachunek de zapłacenia. Rowe nie widział go już nigdy więcej.

Oczywiście miał i przyjaciół świeższej daty. Może z pół tuzina. Potem ożenił się, a przyjciele stali się przyjaciółmi jego żony bardziej niż jego samego.

Tom Curtis, Crooks, Perry i Vane. Naturalnie znikli po aresztowaniu Rowe'a. Tylko biedny, niemądry Henry Wilcox trwał przy nim jeszcze czas jakiś, powtarżając: "wiem. że jesteś niewinny. Przecież nie odezwał się tonem admonicji, jak gdyby nie miał prawa do tej linii.

— Tutaj "Wolne Matki" Kto mó-wi, proszę?

Chce mówić z panną Hilfe.Ale kto mówi?

 Jeden z jej przyjaciół. – Nie-chętne mruknięcie zabrzmiało pod membraną. – Proszę mnie połączyć dorzucił rozkazująco i niemal na-tychmiast usłyszał ten glos, który gdyby zamknął oczy i zapomniał o budce telefonicznej i c Holborn, mógłby być głosem jego żony. W rzeczywistości nie było tu isto-tnego podobieństwa, ale tak dawno nie mowił z kobietą, jeśli nie brać pod uwagę jego gospodyni i panien sklepowych, że każdy głos kobiecy wywoływał wspomnienia. - Proszę. Kto mówi?

Czy to panna Hilfe?
Tak Kto przy aparacie?
To Rowe - rzekł takim głojakby nazwisko jego było

przedmiotem domowego użytku. Nastąpiła tak długa przerwa, iż sądził, że odłożyła słuchawkę. — Halo - zawołał, - jest pani tam jeszcze?

- Tak.

Cnciałem z panią mówić,
N e powinien pan do mnie dzwonić

– Nie mam do kogo dzwonić – chyba do pani brata. Czy jest w

Nie.Siyszała pani co się stało?

- Powiedział mi.

Pani obawiała się czegoś, pra-

 Nie tego. Czegoś gorszego.
 Tamtego nie znałam – wyjaśniła po chwili wahania. - Narobiłem wam kłopotów od

wczoraj, kiedy przyszedłem do was. Nic nie jest w stanie zakłopo-tać mojego brata.

- Dzwoniłem do Reunita.

- Och. nie, nie. Nie trzeba było tego robić.

 Nie nauczyłem się jeszcze te-chniki postępowania w takich wy-padkach. Może pani zgadnąć, co stało się potem. - Tak. Policja.

- Czy wie pani, co radzi mi pani brat?

— Tak.

Ich rozmowa przypominała list, który przejść musi przez cenzurę. Rowe czuł nieprzeparta potrzebę pomówlenia z kimś otwarcie Zapytał: — Czy nie spotkałaby się gdzieś ze mną? Na pięć minut.

— Nie — odpacia. — Nie mogę. Nie mogę wyjść.

Chociaż na dwie minuty.
To niemożliwe.

Nagle stało się to dla niego sprawą ogromnej wagi.

— Proszę — nalegał.

— To byłoby nieostrożnie. Brat

gniewałby się na mnie.

- Jestem taki samotny - rzekt.-Nie wiem. co to wszystko znaczy. Nie mam n kogo, kto by mi poradził. Jest tyle rzeczy do omówienia, tyle

Bardzo mi przykro...
Czv mogę napisać do pani... al-

bo do niego?

- Niech pan tylko prześle swój adres tu do mnie -- powiedziała. --Nie trzeba podpisu na kartce, albo można podpisać jakimkolwiek na-

Uclekinierzy mają takle podstepy na zawołanie: to dla nich zwykła rzecz Zastanawiał się, czy gdyby zapytal jak ma sobie poradzić z pie niedzmi miałaby też gotową odpowiedż Czuł się, jak zabłąkane dziecko, które wreszcie znalazło pomocna dłoń dorosiej osoby dłoń która bezpiecznie zaprowadzi je do domu przestał się bać wyimaginowanego cenzora.

— W gazetach nie było żadnej

wzmianki - rzekł.

- Zadnej.

Napisałem list do policji.
Och, — wykrzyknęła — nie

trzeba było tego robić. Czy już go pan wysłał?

 Niech pan czeka – rzekła. – Może to okaże się niepotrzebne. Niech pan czeka, co z tego wyniknie. Czy myśli pani, że było by bez-piecznie gdybym poszedł do moje-

— Jest pan taki bezradny — westchnęła. — Taki bezradny Nie, nie trzeba tego robić, jasna rzecz. Oni będą tam na pana czekać. Ale z czego będę żyć w takim

razie?

- Nie ma pan jakiegoś przyja-ciela, który podjątby pański czek? Zawstydził się nagle. Nie chciał

przyznać się przed nią, że nie miał wcale przyjaciół. - Tak - odparł. - Tak, przypu-

szczam, że kogoś znajdę. - To dobrze - rzekła tak cicho,

że musiał wytężyć słuch. - Na razie niech pan zniknie.

- Dobrze, zniknę.

Odwiesiła słuchawkę. Odłożył swo-ją, i wyszedł. Blądził ulicami Holborn. starając się zniknać

W pewnym momencie spostrzegł przed sobą jednego z moli książkowych - tego z wypchanymi kiesze niami — którego w dział w hali licytacyjnej. "Czy nie ma pan jakiego przyjaciela?" — powiedziała. Uciekinierzy zawsze mieli przyjaciół. Ludzie przenosili listy, fałszowali paszporty, przekupywali urzędni-ków... W tym ogromnym, podziem-nym kraju. rozległym, jak cały kontynent, istniało koleżeństwo. W Anglii nie nauczono się jeszcze techniki tych rzeczy. Kogóż inógł prosić o podjęcie czeku? Któregoś z dostaw-ców? Nie. Odkąd żył sam, wszelkie sprawunki zalatwiała mu gospodyni. Po raz drugi w tym dniu pomysiał o swych dawnych przyjacio-łach Annie Hilfe nie przyszło nawet na myśl, że uclekinier może być o-amotniony. Uciekinier zawsze ma swoją partię, albo swoich rodaków. Pomyslał o Perrym 1 o Vane'ie. Nic z tego, nawet gdyby wiedział gdzie ich szukać. Crooks Boyle, Curtis. Curtis byłby zdolny rzucić się na niego z pięściami. Miał takie proste kategorie myślenia i taki prymity-vny sposób bycia. Właśnie prostota Rowe a pociągała jego przyjaciół. Świadczyło to dobrze własnych przymiotach Pozostawał tylko Henry Wilcox. Tu była może jakaś nadzieja... jeżeli oczywiście nie przeszkodzi żona nockeistka. Ich da to na to, że wszystkie jego kontakty muszą pozostać rozmowami telefonicznymi. Przestraszył się niemal, gdy usłyszał dźwięk dzwonka i natychmiast odłożył słuchawkę z u-czuciem bólu. Tak często dzwonił do Henry'ego, zanim tamio się stało. Trudno. Trzeba było powziąć postanowienie: mieszkanie jeszcze istniało, choć nie wiadomo, czy Henry w nim mieszkał. Nie można było przesłać czeku drutem telefonicznym; tym razem kontakt musiał być fizyczny. Od czasu procesu nie widział się z Henrym. Najchętniej rzuciłby to wszystko.

Piccadilly wsiad? w autobus Nr. 19 Minawszy ruiny kościoła St. James, wjeżdżało się w niemal pokojowy krajobraz. Most rycerski i Sloane Street nie były w wojnie, ale Chelsea było, a Battersea znaj-dowało się na linii frontu. Dziwny to był front. Jak gdyby wyznaczo-ny pochodem trąby powietrznej, z małymi oazami pokoju tu i ówdzie. Battersea, Holborn, East End - linia frontu wiła się tędy w kapryśnych zakrętach. A jednak, na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że Po-plar High Street nie miała nigdy do czvnienia z nieprzyjacielem, pewne okolice Battersea wyglądały zupełnie normalnie: restauracje na rogach, opodal mleczarnie i sklepy piekarskie i nigdzie śladu ruin.



żony nie miały ze sobą nic wspólnego Kwitnące zdrowie i dotkliwy

ból były zbyt sobie przeciwne. Wiedziona jakimi instynktem sa-mozachowawczym, pani Wilcox nienawidziła Rowe'a. "Kiedy raz ktoś zaczął zabijać żonę" — myślała na pewno w swój niegramatyczny sposób — "nigdy nie wiadomo, na czym skończy"

Ale jakie wytłumaczenie podać Henry'emu. Korciło go sprawozdanie, ukryte w kieszeni na piersi; ale Henry'emu nie można było powiedzieć prawdy. Tak samo, jak i policja nie uwierzyłaby, że Rowe mógł asystować morderstwu w charakte rze widza... Trzeba bedzie poczekać do chwili, kiedy zamkną banki, co w czasie wojny następowało dość wcześnie i wtedy wymyslić jakąś nagłą potrzebę...

Jaka? Myślał o tym cały czas, jedząc lunch w jednym z bufetów Lyonsa na Oxford Street i nie mógł nic wymyślić. Może lepiej było zostawić to temu, co ludzie nazywają natchnieniem chwili, albo jeszcze le piej, dać temu spokój, dać sobie spokój; zrezygnować... Dopiero gdy płacił, przyszło mu na myśl. że tak, czy inaczej nie potrafi prawdopod bonie odszukać Henry ego. Henry mieszkał w Battersea, a Battersea nie było obecnie bezpieczną dzielnicą. Mógł nawet nie żyć - dwadzieścia tysięcy ludzi zginęło dotychczas. Zaczął szukać jego nazw książce telefonicznej Było nazwiska w

To nic nie znaczy - powiedział sobie, — naloty są nowsze niż książ-ka. Wszystko jedno; nakręcił numer, po prostu aby sie przekonać. Wygla-

Tak właśnie było na ulicy, przy której mieszkał Wilc x. mieszczańskie bloki mieszkaniowe wznosiły się nietknięte na skraju parku. Na wielu drzwiach widniały ta-bliczki "do wynajęcia". Rowe żywił niejasną nadzieję, że znajdzie taką samą na bramie numeru 63. Jednak że nie było jej. W hallu znajdowała się tablica, na której lokatorzy u-mieszczali swe wizytówki, zależnie od tego, czy byli w domu, czy też nie. Ale fakt, że wizytówka Wilcoxa znajdowała się na swoim miejscu nie dowodził niczego Henry miał bowiem swoją teorię, że przyznawa-nie się do nieobecności było równorzędne z zapraszaniem złodziei. Ta ostrożność narażała nieraz jego przyjaciół na niepotrzebne wspinanie się po schodach aż na trzecie piętro. (W domu nie było windy).

Okna klatki schodowej wychodzily na Chelsea, a w miarę jak wchodziło się coraz wyżej, widok z nich zmieniał się — wojna ukazywala stopniowo swe oblicze w coraz jaskrawszym świetle. Większość wież kościelnych była połamana, bu-dynki ieżały w gruzach. Robiło to wrażenie jakiejś planowej akcji usuwania "slumsów", chociaż "slumsy" nie miały z tą dzielnicą nic wspól-

Dla Rowe'a owa wędrówka po tak dobrze znanych schodach była sprawą bolesną. Dawniej litował się zwykle nad Henrykiem z ocwodu władczego usposobienia jego żony, z powodu jego błahej kar'ery i jego beznadziejnie nudnej pracy (księgowość przebitkowa). Trzysta funtów renty Rowe's wygladało wobec dochodów

Henry'ego na majątek, toteż Rowe żywił dla niego takie uczucia. jakie miewa się dla ubogich krewnych. Miał zwyczaj robić mu prezenty Może dlatego pani Wilcox tak bardzo go nie lubiła. Uśmiechnął się gdy na drzwiach ujrzał tabliczkę z napisem: "Strażnik O. P. L.". Było wia-śnie tak, jak przypuszczał. Ale długo wahał się, zanim przycisnął dzwo-

Nie zdążył jeszcze zadzwonić, gdy drzwi otwarły się i oto stał przed nim Henry. Henry dziwnie odmie-niony. Zawsze był schludnym wy-pielęgnowanym jegomościem — jeżona dbała o to. Teraz miał na sobie brudny, niebleski kombinezon i był nieogolony. Przeszedł koło Rowe'a, jak gdyby go nie widział i wychylił się w studnię klatki schodowej. "Nie ma ich" — pewie-

Jakaś starsza kobieta z zaczerwienionymi oczyma, wyglądająca na kucharkę, wyszła za n'm i rze-kła: "jeszcze za wcześnie Henry. Naprawdę jeszcze za wczesnie'. Henry był tak zmieniony że Rowe przez chwilę zastanawiał się, czy wojna i jego żonę tak bardzo postarzyła.

Nagle Wilcox uświadomił sobie

jego obecność.

— O, Artur... — powiedział — ładnie z twojej strony, żeś przyszedł. — Zupełnie, jakby widzieli się do-plero wczoraj. Potem z powrotem dał nura do małego, ciemnego przedpokoiku, gdzie majaczył jeszcze przez chwilę, mglisty, jak widmo.

— Może pan wejdzie — rzekła kobieta — przypuszczam, że zjawią się wkrótce.

Poszedł za nią i zauważył, zostawiła drzwi otwarte, jakby spodziewała się kogoś jeszcze. Zaczął przyzwyczajać się już do tego, że życie niosło go bez jego woli i umieszczało co chwila w okolicznościach, w których tylko on sam czuł się obco... Na dębowej skrzyni, która, jak sobie przypominał, wykona-na została przez spółkę meblarską "Tudor" na zamówienie pani Wil-cox, leżał pedantycznie złożony kombinezon, a na nim helin stalo-wy. Przypominało mu to więzienie, gdzie zostawiało się swoje ubrania na przechowaniu. W mroku Henry powtórzył: "ładnie z twojej strony"

i zniknął znowu. Każdy przyjaciel Henry'ego jest mile widziany — rzekła star-sza kobieta. — Jestem panią Wilcox. - Zdawała się odgadywać lego zdumienie nawet w ciemności. Matka Henry'ego — wyjaśniła. N'sch pan wejdzie i poczeka; — Nich pan wejdzie i poczeka; nie przypuszczam żeby mieji się spóźnić. Ciemno tutaj. To zaciemnienie, wie pan. Prawie wszystkie szyby poszły. — Poprowadzna Rowe'a do pokoju, który, jak pamiętał, był jadalnią. Na stole stały kieliszki, jak gdyby przygotov vwano jakieś przyjęcie. Była to jakaś dziwna pora dnia... za wcześnie, albo za późno. Henry był w pokoju. Robił wrażenie kogoś przyportego. Robił wrażenie kogoś przypartego do muru, kogoś, kto schronił się tutaj. Na kominku poza nim błyszczały cztery srebrne pucnary, 2 nazwami drużyn i datami, wyrytymi ozdobnie. Napić się z takiego pu-charu, to byłoby tak, jakby się piło z pamiątkowego albumu.

Nie chcialbym przeszkadzać rzekł Rowe, patrząc na kieliszki. Wówczas Henry powtórzył po raz trzeci swoje ... adnie z twoje strony...", jak gdyby to było zdanie. które nie wymagało wysiłku świadomej myśli. Wydawało się, że wiezlenie i to wszystko, o co rozbiła się ich przyjaźń, znikło z jego

- To tak zacnie, że starzy przyjaclele Henry'ego pamiętają o nim w tak'ej chwili... — powiedziała pani Wilcox. Rowe, który miał już zapytać o żonę Henry'ego. zrozu-

miał nagle. Śmierć była orzyczyną zastawionego stołu, nieogolonych policzków, czekania na kogoś, była nawet przyczyna tego, co naibar-dziej zdumiało Rowe'a: młodzieńczego wyglądu Wilcoxa. Mówi s'ę. że smutek postarza, ale rownie często smutek odmiadza człowieka. zdejmując z niego brzemię odpowiedzialności i piętnując jego 'warz wyrazem zagubien'a i chwieiności. typowym dla niedojrzałego wieku.

— Nie wiedziałem — odpar! gdybym był wiedział, nie byłbym

- We wszystkich gazetach e tym było - rzekła pani Wilcox ze smętna dumą w głosie. Henry stał w swoim kąc e Zęby

ego szczekały, podczas gdy pani Wilcox nieubłaganie mowiła dalej Była w wenie; wypłakała się do syta, a teraz syn należał znowu do

- Jesteśmy dumni z Dous Cały posterunek odda jej honory Na trumnie położymy jej mundur, jej czysty mundurek. a pastor odczyta wieczne odnoczywanie"

– Jakże mi przykro, Henry –

rzekł Rowe. Ona była wariatką – wykrzy-

knął Henry gniewnie. — Nie miała prawa... mówiłem jej, że ta sciana się zawali.

- Ale jesteśmy dumni z niej, Henryczku - wtrąciła matka: -

wszyscy jesteśmy z niej dumn.

— Powinienem był jej przeszko-dzić — unosił się Henry Głon jego stał się piskliwy z gniewu i urazy.

— Pewnie zdawało jej się, że wygra znowu jeden z tych przeklętych garnków! — Ona grała dla Anglii — rzekła

pani Wilcox z godnością, potem, — myślałam, że powinniśmy połokij hockeyowy koło munduru, ale Henry nie zgadza się na to.

— Pójdę sobie — bąknął Rowe.

- Nigdy bym nie przyszedl gdyby...

Nigdy bym nie przyszedl gdyby...
 Nie – przerwał mu lienry –
 Zostaniesz. Ty wiesz, jak to jest...
 umilkł na chwilę i popatrzył na Rowe'a tak, jakby teraz dopiero poznał go naprawdę. – Ja też zabiłem moją żonę; – rzekł – moglem ją powstrzymać, cnoćhy siłą...
 Sam nie wiesz, co mówisz, Henry! – wykrzykneła jego mat-

Henry! — wykrzyknęła jego mat-ka. — Cóż ten pan sobie pomyśli? — To jest Artur Rowe, mamo. - Och - jęknęła pani Wilcox - och! - W tej samej chwili rozległ

ię powolny, żałobny turkot kół szmer kroków.

— Jak on śmiał...? — rzekła pani Wilcox.

— To mój najdawniejszy przyjaciel, mamo — odparł Henry. Sły-chać było, jak ktoś wchodzi po schodach. — Dłaczego przyszedłeś
Arturze? — spytał.

— Zeby cie.

Zeby cię prosić o zrealizowa-nie mojego czeku.

– Bezczelność! – syknąła pani

- Nie wiedziałem o tym... — Ile staruszku?

- Może ze dwadzieścia... - Mam tylko piętnaście. Mogę

- Nie ufaj mu — rzekła pani Wilcox.

moje czeki są całkiem - Och. dobre. Henry wie o tym.

— Przecież są banki. Można się

było tam zwrócić.

 Nie o tej porze, proszę pani.
 Przykro mi. To pilna sprawa.
 W pokoju znajdowało się małe biureczko – falsyfikat stylu królowej Anny. Niewatpliwe należało ono do żony Henry'ego W ogóle wszystkie meble odznaczały się kruchością. Poruszanie się wśród nich przypominało ową dziecimą zabawę, kiedy to z zawiązanymi o-czami trzeba było przejśc między poustawianymi butelkami. Możliwe że to było odwrotną strona medalu zamiłowań pani domu. U siebie, hockeistka wynagradzała soble kruchością obowiązującą na bojsku krzepę. Gdy teraz Henry zbliżył się do biurka, zawadził po drodze ramieniem o jeden ze srebrnych pu-charów, który upadł i potoczył się po dywanie. W tej samej chwili w otwartych drzwiach pojawił się bardzo gruby mężczyzna w kombi-

nezonie i z białym hełmem w ręku. Podniósł puchar i rzekł uroczyście: — Kondukt już przybył; psze Henry za biurkiem przestapił nie-

zdecydowanie z nogi na nogę, - Przygotowałam już mundur rzekła pani Wilcox — jest w przed-

pokoju. — Nie mogłem dostać "Union Jacka" — mówił strażnik — Ni-gdzie nie znalazłem dużego, a te małe, które zatykają na ruinach, nie

wyglądają dość poważnie. -- Robił mozolne wysiłki, aby uwypuklić wspaniałą stronę śmierci. — Cały posterunek przyszedł — dodał — z wyjątkiem tych. którzy mają służbę. Także pomocnicza straż pożarna przysłała pluton. Jest

sanitariuszy i orkiestra policyjna. — To przecież wspaniałe! — wy-krzyknęła pani Wilcox. — Gdybyż tylko Doris mogła widzieć to wszy-

— Ależ ona może, psze pard — upewnił ją strażnik. Jestem pewien, że może.

— Wobec tego, — zagaiła pani

Wilcox, wskazując na kie'iszk. może zechcecie wszyscy wstąpić na chwile..

- Jest nas bardzo dużo, psze-pani, Może ograniczymy się do posterun-Ludzie z oddziału ratovniczego naprawdę nie spodziewają sie...

– Chodź Henry – rzekła pani Wilcox — Nie możemy pozwolić czekać wszystkim tym zacnym ludziom Mus'sz wziąć mundur na ręce. O Boże! Wolałabym, żebys wy glądał bardziej schludnie. Każdy będzie patrzył na ciebie

- Nie rozumiem -Henry - dlaczego nie mielibyśmy pochować jej po cichu.

- Ależ ona jest bohaterka! - zawołała pani Wilcox.

(Ciag dalszv nustapi)

LIONEL BIRCH

"RODZINA LINDENÓW" PRIESTLEY'A

Najnowszą sztukę J. B. Priestley'a "The Linden Tree" (Rodzina Lindenów) wystawił zespół "Mask Theatre" w Londynie na otwarcie pierwszego swego powojennego sezonu w budynku "Duchess Theatre", koło Drury Lane. "Mask Theatre" nie jest instytucją dochodową i nie poslada stałego pomieszczenia. Wkrótce ma zamiar wyjechać na objazd prowincji, by miasteczkom włoskom brytyjskim uprzystępnić wartościowe sztuki teatralne. Zespół angażuje przeważnie zdolnych, młodych aktorów, poniewaz pragnie wyrobić własny styl teatralny, opiekuje się również początkującymi autorami dramatycznymi, służąc im radą i pomocą.

W latach między 1938 a 1940 "London Mask Theatre" wystawił T. S. Eliota "Family Reunion" (Zebranle rodzinne), eksperymentalną sztukę Priestley'a "Music at Night" (Muzyka nocą) i OʻNeil'a "Desire under the Elms" (Namiętność w cieniu wiązów). Wystawiona obecnie przez "Mask Theatre" komedia Priestley'a ma największe powodzenie z wszystkich granych równocześnie w Londynie sztuk - wystarczy powiedzieć, że dyrekcja z powodu przepełnienia widowni za-wiesiła na jakiś czas rozdawanie biletów prasowych. Prasa jednakże jednogłośnie i z entuzjazmem wyraża się o tym przedstawieniu, co jest tym dziwniejsze, jeżeli się zważy, że sztuka ta na pewno nie jest najlepszą z dzieł Priestley'a. Nie ulega watpliwości, że autor miał począt-kowo zamiar stworzyć sztukę naładowaną problemami o znaczeniu społecznym, ale w miarę pisania ograniczył się do uszeregowania tych problemów nie usiłując dać widzowi żadnego rozwiązania.

"The Linden Tree" zajmuje się nie tyle zagadnieniami, ile ludźmi - w rodzinie Linden wszyscy mają swoie własne problemy, które przeważnie wyrastają ze sposobu, w jaki osoby te ustosunkowały się do dwóch głównych faktów, wobec których stoi dziś każdy Brytyjczyk. Oczywistościami tymi są: fakt, że wojna atomowa byłaby pieklem dla całego świata a przede wszystkim dla przeludnionych i zatłoczonych wysp brytyjskich, oraz fakt. że rząd Partii Pracy przeprowadza w parlamencie rewolucję społeczną. posługując się społeczno demckratycznymi środkami.

Nastawienie poszczególnych członków rodziny Linden do tych dwóch faktów jest zupełnie różne, ale wszyscy dobrze zdają sobie z nich sprawę, a przekonywujemy się o tym prawie natychmiast po podniesieniu kurtyny. Rodzina ma się

za chwilę zebrać gwoli uczczenia 65-tych urodzin papy Lindena, pro-fesora historii na uniwersytecie prowincjonalnego miasta Burmanley. Tymczasem żona jego rozmaz sekretarzem uniwersytetu i prosi go o pomoc: chce bowiem nakłonić, a w razie potrzeby nawet zmusić profesora, by zdecydował się pójść na emeryturę. Wydaje się, że pani Linden postępuje słusznie, że ma dobro męża na celu — profesor kończy 65 lat, byłoby więc całkiem normalne, żeby się wycofał z czynnego życia. Sekretarz uniwersytetu zgadza się z p. Linden i obiecuje ją poprzeć. Jest to prostoduszny, uczciwy człowiek, który nie zdaje sobie sprawy z tego, co wyczuwa widownia, mianowicie, że panią Linden wcale nie powoduje bezinteresowna troskliwość o męża. Pod koniec tej krótkiej, przeprowadzonej z prawdziwie ibsenowską pomysłowością sceny, widz domyśla się że p. Linden chce wyrwać profesora z Burmanley z jakichś czysto osobi-stych pobudek, których tłem jest jej granicząca z obsesją nienawiść do tego miasta: uważa ona, że jest to prowincjonalna dziura, miejscowość wywierająca jakiś hipnotyczny wpływ na jej męża, w ktorej zmarnowała najlepsze lata swego życia.

Pani Linden chce więc za wszelką cenę wyjechać. Profesor — domy-ślamy się tego od razu — ma zamiar pozostać. Przysłuchując się rozmowie, którą prowadzi on z dwoma niezbyt mądrymi studentami, przekonywujemy się, że jego motywy, może trochę niejasne, są w każdym razie na pewno oezinteresowne. Owym studentom zupelnie jest obojętne, czy profesor zostanie czy też odejdzie, sekretarz uniwersytetu sądzi, że dobrze było by, gdyby uległ namowie żony, stara. głu-pawa gospodyni, Mrs. Cotton trzyma się stanowiska neutralnego, a najmłodsza córka, Dinah posłusznie pójdzie za ojcem. Jak dotąd szala zdaje się przechylać na niekorzyść profesora.

Pozostali członkowie rodziny, dwie córki i syn, kolejno rozmawiają z ojcem, z którym żadne z nich od dwóch lat się nie widziało. W ciągu tego czasu młodzi wyrobili sobie własne poglądy na życie, uwarunkowane odkryciem bomby atomowej i objęciem rządów przez Partie Pracy. Syn, Rex ma najprostsze podejście: nie ma czasu na interesowanie się ani rozbiciem atomu, ani działalnością rządu, nie ma w ogóle czasu na nic, prócz na "używanie" życia, zanim zaczną padać atomówki i zanim rząd nie uniemożliwi mu jego specyficznego rodzaju przyjemności. Od czasu kiedy opuśoff armie, nie pracował w żadnym zawodzie, ale nagromadził sporą ilość pieniędzy. Twierdzi, że byłby się zajął jakąś poważną pracą, gdyby, zaraz po demobilizacji, któryś z mężów stanu czy też polityków zwrócił się do niego i jemu podobnych w ten bezpośredni, ludzki sposób, do którego przyzwyczaił się w armii. Gdyby na przykład któryś z kierowniczych politykow brytyjskich był donośnym głosem zawołał: "Chodźcie no chłopcy, mam dla was morową robotę, bierzmy się razem do niej!" Rex byłby się czuł zobowiązany zabrać się do pracy, ale ponieważ nikt z niczym podobnym nie wystąpił, postanowił zbi-

udaje się przeciągnąć na swoją stronę jednego ze studentów uniwersytetu. Rodzeństwo Linden nie może się

pogodzić co do sposobu, w jaki należy żyć na świecie, natomiast jednomyślnie decyduje, jak należy rozstrzygnąć dalsze losy profesora —
każde z nich rozsądnie argumentuje za natychmiastowym opuszczeniem Burmanley. Profesor jedyny
w całej rodzinie posiada źródło autorytetu we własnej duszy; nie chce
nawet słyszeć o opuszczeniu katedry. Tymczasem jednakże intryżki
pani Linden odniosły swój skutek
i rektor uniwersytetu, człowiek, któ-



Najmłodsza córka Dinah (Tilsa Page) i prof. Linden w końcowej scenie sztuki.

jać pieniądze na giełdzie i gdzie indziej i wydawać je w szybkim temple, póki jeszcze są po temu nieżliwości. Ulubiony slogan Rexa to zdanie: "jest później niż się wam wydaje", a nie uznaje on żadnego autorytetu ani wewnętrznego ani zewnętrznego.

Siostry Rexa, Jean i Morion. obie podporządkowały się jakiemuś zewnętrznemu autorytetowi: Jean jest komunistką, Marion katoliczką; wyszła za mąż za Francuza i mieszka we Francji. Podejście ich do obu wspomnianych wyżej dominujących faktów jest wynikiem ich poszczególnych przekonań. Korzystają z zebrania rodzinnego, by prowadzić kłótliwe dyskusje, każdej z nich

rym prof. Linden gardzi, postarał się o jego dymisję. W połowie sztuki prof. Linden postanawia apelować od decyzji rektora.

Atmosfera przedstawienia była dotąd równie napięta jak u Czechowa, a sytuacje równie naprężone jak bywają u Ibsena, ale w drugiej połowie sztuki nie dochodzi do spodziewanego kryzysu i napięcie samo się rozładowuje. Pani Linden oświadcza mężowi, że opuszcza Burmanley bez względu na jego decyzję — wynik ostrej między nimi wymiany zdań jest wszakże z góry przesądzony: ona musi odejść, on musi zostać; powtarzają się wszystkie argumenty wypowiedziane już w pierwszej połowie sztuki,

jedynie profesor wyjaśnia. dokładnie przyczyny, dla których chce pozostać na miejscu. Nikt w becnych czasach nie ma prawa, twierdzi profesor, porzucać pracy, której poświęcił swe życie póty, pókł swego zadania rzeczywiście nie wykona i to nawet jeżeli wysiłki jego nie są przez nikogo docenione. W naszych czasach zbyt wielu ludzi uważa siebie tylko za "pasażerów". Trzeba, ażeby w ludziach będących w sile wieku, odżył zmysł zachwytu i zmysł przygody. "Tylko najmłodsi i najstarsi są obecnie cośwarci: w środku spotyka stę same trupy."

Ale nikt z rodziny nie ma już teraz ochoty słuchać wywodów profesora — nikt prócz najmłodszej córki Dinah, głupawej gospodyni i prostodusznego sekretarza uniwersytetu. Reszta — żona, lekarka-komunistka Jean, katoliczka-dcmatorka Marion, wreszcie bogaty hulaka Rex, uciekają z prowincjonalnego i przygnębiającego miasta Profesorowa chroni się w rezydonej wiejskiej, którą Rex mimochodem kupił (przez telefon) ubiegłego wieczoru.

"W tym kraju — powiada profesor do słuchającego pół uchem sekretarza — próbujemy obecnie zrobić coś raczej wspaniałego, ale dziwna rzecz, nie robimy tego jakoś zbyt wspaniałe". — Przez usta profesora mówi tu oczywiście Priestley, a widownia czeka z napieciem na dalsze słowa Lindena który ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża od strony nowej machiny społecznej: od biurokracji i od cłasnoty panującej w umysłach trade-unionów.

Sekretarz uniwersytetu odchodzi, głęboko wzruszony postawą starego profesora, który pozbawiony katedry i z obciętymi do połowy poborami, ma niewzruszony zamiar pozostać w Burmanley i dalej nauczać. Na telefon żony, wygodnie ulokowanej w rezydencji syna, profesor odpowiada, że oczywiście czuje się doskonale pod opieką starej gospodyni i najmłodszej córki.

W ostatniej scenie, póżnym wieczorem Dinah prosi ojca, by jej przeczytał pierwszy rozdział swej ostatniej pracy historycznej. Dinah zasiada na kanapie, a profesor przy biurku zaczyna lekturę — zenim wszakże dojdzie do końca pierwszej strony, Dinah zaśnie. Nawet Dinah. Na tym sztuka się kończy.

Rolę postępowego profesora i jego reakcyjnej żony odegrali: Lewis Casson i Sybil Thorndike — oboje należący do najbardziej uświadomionych społecznie aktorów w W. Brytanii.

PETER WRIGHT

"DZIAŁ WÓD"

Ta książka o Jugosławii nie mówi o walce podjętej przeciw wspólnemu wnogowi, ale o wysiłkach tych, którzy go pokonali, w kierunku odbudowy swego zniszczonega kraju i odrodzenia społeczeństwa, dla którego tak długo i tak ciężko walczyli. Książka poświęcona jest żyjącym i zmarłym uczestnikom jugosłowiańskiego ruchu niepodległościowego.

.The Watershed" (Dział wód) jest historia podróży Calder-Manshalla, który z ramienia Brytyjskiego Minieterstwa Propagandy zwiedził najpierw obozy dla uchodźców jugosłowiańskich w Egipcie, a później przyjechał do Jugosławii. Jego zadaniem było nakręcenie filmów o życiu uchodźców w obozie i o odbudowie Bośni. Książka jest przeważnie poświęcona pobytowi autora w Jugo-sławił latem 1945 r., gdzie wraz ze swoim kolegą, po krótkim pobycie w Belgradzie dla załatwienia formalności, objechał Bośnie, by zebrać materiał do swego filmu. Głównym tematem filmu miała być odbudowa mostu nad Drina w Zworniku i udział, jaki wzięła w tej pracy ludność wioski Rogatica. Ludność ta po powrocie z wojny znalazła zamiast domów jedynie resztki pogorzelisk.

Autor przybył do Belgradu, będąc już pod głębokim wrażeniem Jugosłowian, których poznał w Egipcie. Nie mieli mc, prócz tego, co potrafili unieść ze sobą uciekając; przybyli do obozu cierpiąc straszny niedostatek, wielu było chorych, a wśród nich zmajdowało się dużo dzieci i starców. Lecz mimo to potrafili na pustyni

stworzyć maleńkie społeczeństwo samowystarczalne i samo się rządzące, które wytężyło całą swą energię w kierunku przygotowania się do odbudowy kraju po powrocie.

Później w Jugosławii, a szczególniej we wsiach Bośni, Calder-Manshall spotkał się z tym samym duchem, który ożywiał tamtą maleńką społeczność. Zobaczył całe włoski starte na proch przez Niemców czy Ustaszów, które w szybkim temple odbudowywano. Tu też każdy mężczyzna, kobieta czy dziecko zdawało sobie sprawę ze swej odpowiedzialności za odbudową komumikacji, mającej tak żywotne znaczenie dla całego kraju. Wszyscy oni byli świadomi ogromu zadań, leżących przed nimi. Jeden z tamtejszych ludzi, dowiedziawszy się, że autor i jego koledzy przyjechali, by nakręcić iilm o nich, powiedział: "To dobrze. Jest wiele do zrobienia, a w W. Brytanii i Ameryce nawet nie wiedzą, jak wiele. Nawet z obcą pomocą zabierze nam to całe lata".

Kiedy autor po raz pierwszy przekroczył rzekę w Zworniku, był tu tylko prowizoryczny most, który miał ułatwić przejazd kolumnom wolno jadacych ciężarówek i wozów. Największe wówczas wrażenie wywarła na nim nie wspaniała pomysłowość tego zaimprowizowanego mostu, ale, mówiąc jego słowami: "twarze ludzi stłoczonych na ciężarówkach, opalone twarze rozpromienione uśmiechem madziei i wiary. Ich sytuacja wydawała mi się rozpaczliwą w obliczu nadchodzącej zimy; ale oni byli innego zdania nawet mając przed sobą perspektywę życia z dnia na dzień. Walczyli z nazistami i pokonali ich tak samo, jak cztery cięż-

kie zimy. Tego roku mieli przed sobą już tylko jednego mieprzyjaciela

Książka ta jest z konieczności zbiorem osobistych wrażeń autora. Opo-wiada w niej o pewnej matce po-wracającej z tułaczki do rodziny, której dom i majątek zostały zniszczone i która przeszła piechotą przez góry do Serbii i z powrotem, krowe, aby jej dzieci mogły przy-najmniej mieć trochę mleka; o wpły-wie, jaki wywarły wybory brytyjskie z 1945 r. na angielskich i jugoslowiańskich przyjaciół autora; o Nadzie, młodej pracownicy Czerwonego Krzyża, która walczyła w partyzantce i która "szybka, impulsywna i pelintuicji w decydowaniu się jak należy postąpić", tak bezgranicznie wierzyła w powodzenie frontu niepodległościowego; o ujmującej prostocie spontanicznego "kolo", odtańczonego w Terazije w pewien letni wieczór sobotni; o dziwnym zachowaniu pewnej starszej damy z towarzystwa w Belgradzie, która na przyjęciu, wydanym dla kilku znajomych Anglików, ug towała wydać za jednego z nich swoją córkę; a przede wszystkim o olbrzymich i widocznych wysiłkach narodu, dążącego do odbudowy swego kraju i do rozpoczęcia nowego życia. Książka zawiera jeszcze dział historyczny, który tworzy ciekawe tło dla ruchu niepodległościowego, a caly tomik napisany jest z wielką sympatią i zrozumieniem dla ducha i osiągnięć nowej Jugosławii. Mieja Culder-Marshalla zostala wvpełniona. Nakręcono film z obozu w Egipcie ("Gwiazdy na piasku") i o odbudowie w Bośni ("Most").



Scena ze sztuki Priestley'a "Rodzina Lindenów" wysławionej przez London Mask Theatre, w reżyserii Michael MacOwan, Pani Linden (Sybil Thorndike) mówi do męża (Lewis Casson) "nie zmienię postanowienia, Robercie, nie mam zamuaru tu wrócić",





Przcd odnowieniem.

El Greco: Chryslus wypędzający handlarzy ze świątyni. (Fragment)

Po odnowieniu.

ODCZYSZCZANIE ARCYDZIEŁ SZTUKI

W National Gallery w Londynie otwarta jest obecnie wystawa obrazów pochodzących ze zbiorów narodowych, które zostały cznowione w ciągu ostatnich dwunastu lat. Poniżej drukujemy artykuł Philipa Hendy, dyrektora National Gallery, o metodach stosowanych przy pracach renowacyjnych. W następnym numerze zamieścimy wypowiedź znanego krytyka sztuki Erica Newtona o rezultatach tego odnawiania, które wywołały ostrą polemikę wśród znawców.

MIKROSKOP W SŁUŻBIE RENOWATORA

Dla wytrawnego renowatora obrazów istotnym problemem jest nie tyle samo odczyszczenie, ile ustalenie pierwotnego stanu dzieła. Sprawą zasadniczą jest poznanie rzeczywistego stanu obrazów zaciemnionych warstwami zmatowiałych werniksów, jak to miałomiejsce z dziełami wystawionymi w National Gallery przed ich odczyszczeniem.

Do zbadania wszystkich właściwości werniksu używa się mikroskopu lornetkowego, który daje powiększony, stereoskopowy obraz na dużej przestrzeni płótna. Charakterystyczne pęknięcia, które tworzą siatkę na starych werniksach, świadczą zwykle o ich gęstości. Należy je odróżnić od podobnych pęknięć, jakie moga się znajdować na warstwie farby leżącej pod spodem.

Pod werniksem, nawet na najbardziej starannie wykonanych obrazach, mikroskop w każdej warstwie odkrywa zwykle pewne miejsca, które zostały nie pokryte farba, lub z których farba odkruszyła się z biegiem lat. Jeśli w grę wchodzi szeroka, spontaniczna technika takiego malarza, jak Rubens, historia powstania obrazu może być szczegółowo odtworzona. Np. jego słynny obraz pt. "Słomiany kapelusz", który wywołał tak liczne dyskusje, może być obecnie po odczyszczeniu zrekonstruowany przez każdą z oglądających go osób, a mikroskop potwierdzi te spostrzeżenia bez cienia wątpliwości. Biały grunt, żółte pasy podmalówki, cienka powłoka zielonkawo-niebieskiego tła dokoła naszkicowanych konturów głowy i włosów, głowa i szyja zbudowane za pomocą farb krytych i laserunkowych, kapelusz i suknia potraktowane bardziej szczególowo, blady błękit nieba nałożony na pierwotny podkład z zielonkawo-niebieskimi plamami tła pióra kapelusza zasłaniające gdzie niegdzie błękit nieba, i wreszcie dla rozszerzenia kompozycji dodana szara chmura, położona cienką warstwą na górnej części obrazu.

Za pomocą zwyklego mikroskopu otrzymujemy dalsze wiadomości i potwierdzenia. Dzięki niemu udało się zmierzyć rożnice poziomu poszczególnych warstw farby "Słomianego kapelusza".

PROMIENIE ROENTGENA UJAWNIAJĄ PIERWOTNY WYGLĄD OBRAZU

Po usunięciu starego werniksu, lampa ultrafioletowa oddaje cenne usługi. Pierwszym jej zadaniem jest ustalenie, ile starego werniksu

już usunięto. Pierwotne kolory mogą być jeszcze zmienione, a równowaga kompozycji zachwiana przez stare, zbrunatniałe warstwy werniksu, pozostawione w miejscach, gdzie rozvóżnienie pomiędzy ich barwą a kolorem pierwotnym pod spodem może sprawiać pewne trudności. To, co za pierwszym razem było tylko drobną różnicą, może stać się poważnym zniekształceniem po szeregu takich "odczyszczań wstępnych". Po usunięciu werniksu można za pomocą promieni ultrafioletowych rozróżnić poszczególne kolory zasadnicze od pośrednich, nowe warstwy farby od starych. oraz obraz pierwotny od późniejszych renowacji. Różnice uwidoczniają się we fluorescencji.

Pokłady werniksu nie sławiają żadnego oporu przenikaniu promieni Roemtgena. To samo przeważnie dotyczy warstw domalowanych przy renowacjach, gdyż warstwa farby użyta przez renowatora jest rzadko kiedy tak gruba i gęstą, jak warstwa oryginalna. Główne uszkodzenia są ściśle

określone promieniami Roentgena. l'onieważ przenikają one poprzez wszystkie warstwy łącznie z drzewem czy płótnem, obraz na radiogramie jest mocno skomplikowany. Pomoże on jednak doswiadczonemu konserwatorowi o ile jest również wprawiony w odczytywanie klisz roentgenowskich - w odtworzeniu poszczególnych faz powstawania obrazu. W szczególności, promienie Roentgena z reguly odsłaniają pierwszy pomysł artysty i wskażują, gdzie go zmodyfikował i przemalował.

Promienie podczerwone przenikają również werniks i warstwy renowacyjne, lecz odsłaniają one tylko nieprzeźroczystą, mętną powierzchnię obrazu, nie komplikując go odsłanianiem spodnich warstw. Ponieważ jednak promienie te dają obraz niewidoczny golym okiem, utrwalić go może jedynie fotografia.

Do roku 1853 bardzo rzadko lotografowano obrazy. Obecnie zwykła fotografia dostarcza bardzo cennego materiału dla po-

równania stanu obrazów przed i po oczyszczeniu. Wszystkie wyżej opisane metody badania nie stanowią jedynie materialu pomocniczego dla konserwatora czy renowatora. Mogą one być dowodem czy praca została odpowiednio, czy też nieodpowiednio wykonana oraz czy uszkodzenie zostało dokonane na skutek prac renowacyjnych, czy też nie. - Na przykład przypuszczenie, że miejsce, gdzie przebija grunt pomiędzy pierwotnymi pociągnięciami pędzla na prawym napięstku rembrandtowskiej "Kobiety w kąpieli" jest uszkodzeniem spowodowanym ostatnimi pracami renowacyjnymi, zostało obalone przez zastosowanie przed kilku laty promieni Roentgena. Wskazują one lukę w pokładzie farby, która istniała już, zanim domalowane warstwy z XIX wieku zostały z niej zdjęte.

ZASTOSOWANIE ELEKTRYCZNOŚCI

Wiele z tych udoskonaleń wiąże się z postępami techniki elektrycznej. Elektryczność ma bardzo cenne zastosowanie w obecnych metodach konserwatorskich. W przeszłości wiele uszkodzeń powodowało stosowanie nadmiernego nagrzewania przy procesach przyklejania oderwanych platów farby i podklejania nowego płótna pod stare. Želazka nagrzewane do tych celów nad płomieniem mogą być albo zbyt gorące, albo wana szpachtla do przyprasowywania lużnych kawałków farby oraz żelazko elektryczne do podklejania płócien są stale utrzymywane w odpowiedniej, równej temperaturze za pomocą termostatu. Podobnie werniks, który powoduje często zmianę tonacji barwy, ponieważ ciemnieje wskutek zbyt grubego lub nierównego nałożenia, może być obecnie nakładany zupełnie cienką warstwą za pomocą elektrycznego rozpylacza.

Najważniejsze z udoskonaleń w tej dziedzinie polega na tym, że konieczność konserwacji może być w znacznym stophiu wyeliminowana przez urzymywanie w budynku muzealnym odpowiedniej, stałej temperatury. Tej inowacji National Gallery dotąd nie posiada.

Philip Hendy
(Illustr. London News)



El Greco: Chrystus wypędzający handlarzy ze świątyni (całość).

English without Tears

SUNDAY: Canadian English. The first of a

teristics of English speech in different parts of the British Commonwealth.

MONDAY: (Elementary) Uses of the words big, large, great, small and little. See text

TUESDAY: (Elementary) "Ann and her Grand_ father" conversation, See text below. WEDNESDAY: (Elementary) "King Throst-

simple English.

versation. See text below.

The last of a series of readings from the peem by Samue! Taylor Coleridge.

SATURDAY: (Advanced) Answers to Esteners'

Lekcja sto piętnasta

BIG, LARGE, GREAT, SMALL, AND LITTLE

1ST VOICE: English by Radio! Today. listeners, we are going to talk about the words big. large, great, small

and little.
2ND VOICE: I should like to live in a big house in the country.

1st V: Big is a word we use to describe the actual size of something; a big house is a house with many rooms in it, it's a house in which a great many people could live. Here are some more examples:

2nd V: Spanish chestnut trees are usually very big trees.

1st V: Mary Brown is a big girl for her age.

2nd V: Big can be used to describe the size of both people and things You can talk about a big tree, and also about a big man.

1st V: Yes, and you very often hear children speak of having a big bro-

ther, or a blg sister.
2nd V: And now we'll take the word large. Large has much the same meaning as big, but it cannot be used to describe people.

1st V: Here are some examples of the way in which we use the word large.
2nd V: Robert has many brothers and

sisters he belongs to a large

1st V: The Robinsons live in a large

house.
2nd V: Yes, and they have a large garden too.

V: And then we can talk about a large number a large amount, or a large sum of money.

2nd V: A large number of people went to the concert.

161 V: When Robert's grandfather died he left him a large sum of money. And now here are some sentences in which both words, big

and large, are used 2nd V: Roberts is a very big man.

1st V: He has a big head, and he takes a large size in hats.

2nd V: He belongs to a large family, and he lives in a very big house in the country near Daventry.

1st V: Daventry is not a big town.

2nd V: No, it is quite a small place.

1st V: And that brings us to small.

2nd V: Small is the opposite of big.

1st V: The Browns live in a small

house. 2nd V: Mr. Brown has a small car.

1st V: And then there is the word

little.
2nd V: Little and small have very much the same meaning. Little is used for something which is smaller than a thing we schould describe as

listeners, think of little as being smaller than small.

2nd V: I saw Robert going for a walk this morning with two small boys.

1st V: We often use the words small boy to describe a boy between the age of say, eight and eleven years.

2nd V: But if we talk about a little boy. we

boy, we usually mean a much younger child.

1st V: My cousin has two children, a little boy of six, and a little girl of four years old.

2nd V: Little often has rather a special meaning, a meaning which shows some personal feeling, emotion as we call it, as well as showing size.

Yes children, for example, are cometimes called the little ones, and little in that expression shows affection as well as size.

2nd V. Little is often used to show affection, but the word small is never used in that way.

let V: And last of all the word great. In describing actual size great has much the same meaning as big or large, but great, like little, is often lebeard", a story from Grimm retold in

THURSDAY: (Advanced) , Brown Family" con

FRIDAY: (Advanced) ,,The Ancient Mariner"

DUŻY, SZEROKI (ROZLEGŁY)

WIELKI, NIEDUŻY I MAŁY

GLOS 1: Angieleki przez radiol Dziś słuchacze będziemy mówić o wysazach duży, rozległy (obszerny, wielki, nieduży, mody. GŁOS II: Chcialbym mieszkać w du-

żym domu na wei.

GŁOS II: Duży, jest to słowo, którego używamy, by opisać właściwy rozmiar czegoś, duży dom, jest to dom, w którym jest dużo pokoj, jest to dom, w którym wielka blość by to dom. ludzi mogłaby mieszkać. Oto wie-

cej przykładów. GŁOS II: Hiszpańskie kasztanowe drzewa są to zwykle bardzo duże

GŁOS I: Marysia Brown jest dużą

dziewczynką na jej (swój) wiek. GŁOS II: (Słowo) Duży może być używane, by opisać rozmiar zarówno ludzi jak i rzeczy. Można mówić o dużym drzewie i także o dużym człow eku.

GŁOS 1: Tak, i bardzo często słyszy się dzieci mówiące, że mają dużego

brata, lub dużą siostrę.
GŁOS II: A teraz weżmiemy słowo rozległy (obszemy). (Słowo to) ma prawie takie samo znaczenie, jak duży, ale nie może być używane do oprsywania ludzi.

GŁOS I: Tu jest kilka przykładów sposobu, w jaki używamy słowa rozległy (szeroki, obszerny).

GŁOS II: Robert ma wiele braci i sióstr, on mależy do rozlegiej (licznej) rodziny. GŁOS I: Robinsonowie mieszkają w

obszernym domu.

GŁOS II: Tak, i mają tukże rozległy

GŁOS I: A następnie możemy mówić o rozleglej (dużej) liczbie, rozległej (dużej) ilości, albo szcrokiej (dużej)

sumie piemędzy. GŁOS II: Wielka (dosł. "szeroka", rozległa") ilość ludzi poszła ne

GŁOS I: Gdy Roberta dziadek umarł, zostawił mu rozlegią (wielką) sumę pieniędzy. A teraz kilka zdań, w których obydwa słowa, duży i obszerny, są używane. GŁOS II: Robert jest bardzo dużym

złowiekiem. GŁOS I: On ma dużą głowę i używa

(bierze) obszernego rozmiaru kape-

GŁOS II: On należy do rozlegiej (licznej) rodziny i mieszka w bardzo dużym domu na wsi, blisko Daven-

GŁOS I: Daventry nie jest dużym

GŁOS II: Nie; jest to całkiem nieduża miejscowość

GŁOS I: I to nas doprowadza do (sło-

wa) nieduży. GŁOS II: Nieduży jest przeciwień-

stwem (słowa) duży.

GŁOS I: Brownowie mieszkają w nie-

dużym domu. GŁOS II: Pan Brown ma nieduży sa-

mochód. GLOS I: A teraz slowo maly.

GŁOS II: Mały i nieduży mają podobne znaczenie. Mały, używa się dla (określenia) czegoś, co jest mniej-sze, aniżeli rzecz, którą określilibyśmy jako niedużą.

małym, jako mniejszym od niedu-

GŁOS II: Widziałem Roberta Idacego rano na spacer z dwoma niedużymi

GŁOS I: Często używamy słowa nleduży chłopiec by opisać chłopca

w wieku, powiedzmy, pomiędzy osiem a jedenoście lat. GŁOS II: Lecz jeżeli mówimy o malym chłopcu, zwykle mamy na my-

śli dużo młodsze dziecko. GŁOS I: Mój kuzyn ma dwoje dzieci. malego chlopca sześcioletniego i

malą dziewczynkę czteroletnia. GŁOS II: Malv, często ma raczej specialne znaczenie, znaczenie, które ukazuje jakieś osobiste uczucie, lub emocię, jak te nazywamy, zarówno ak ukazuje rozmiar.

GŁOS I: Tak, dzieci naprzykład czasami nazywa się maleństwami i (słowo) mały, w tym wyrażeniu ukazuje zarówne uczucie jak i roz-

GLOS II: (Słowo) mały, często jest używane. by ukazać uczucie lecz słowo nieduży, nigdy nie używa się w tym znaczeniu.

GŁOS I: I w końcu słowo wielki. W opisywaniu właściwego rozmiaru, wielki ma hardzo podobne znaczenie, jak duży, lub obszerny, ule used to show some meaning other than actual size.

2nd V: London is a great city.

1st V: That means that London is a very big city, but great in that sentence is used with an additional meaning, and it expresses a feeling about London. London is an old and noble city, and it's an important city too. All those meanings together are shown by the one word great.

(słowo) wielki, podobnie, jak mały, jest często używane, by ukazać inne znaczenie amiżeli właściwy roz-

GLOS II: Londyn Jest wielkim mia-

GŁOS I: To znaczy, że Londyn jest bardzo dużym miastem, lecz wielki w tym zdaniu użyte jest w dodatkowym znaczeniu, i wyraża uczucie dla Londynu. Londyn jest etarym i ezlachetnym mastem i jest również ważnym miastem. Wszystkie te znaczenia razem ukazuje (wyraża) jedno słowo - wielki.

Lekcja sto szesnasta

ANN AND HER GRANDFATHER LOOK OVER A HOUSE

ANN: We're nearly there, Grand-father. That's the house, the one we're coming to now. It's really only a little way from our house.

GRANDFATHER: It looks a very small house, Ann. Do you think it would be big enough for Joan and her mother, and anyone else they might have staying with them?

ANN: Oh yes. Grandfather. They want a small house. The one they're in now is much too large for them. People don't want large houses in these days, when it's not easy to get help with the housework. It's a big piece of luck for us that we have a woman to come and help clean our house.

GFATHER: Yes, that's true. Ann. Many people who used to live in mansions have had to give them up for smaller places today. Now we'll just look round the garden at the back, and then we'll go inside the house. Have you the key. Ann?

ANN: Yes, Grandfather. I got it from the house agents. Do let's go into it's like inside. I think it looks a dear little house outside.

G'FATHER: Yes, it looks quite a nice house, but it has a very small gurden in front. Well, Ann, open the door and we'll go inside.

ANN: Int it a nice hall? It's bigger than I thought it would be.

G'FATHER: Yes, it's quite a large hall for a little house. And the staircase is well away from the front door. Now we'll go into the front room. I suppose this is the sitting-room.

ANN: What a large window it has and what a nice window-geat! There's enough room on it for at least ten people. Why, Grandfather, this is quite a large room.

G'FATHER: It's not nearly as large as our sitting-room Our sittingroom is larger by ten square feet, I should say.

ANN: Yes, but then our house is a fairly big house.

G'FATHER: Ah. ours isn't a modern house like this one. Ours is nearly ne old as Southwood that, you know, was built by the great architect, Christopher Wren. Houses built today are always much smaller than the houses built in those times.

ANN: I expect a great many families were larger then and needed more room. Come along, Grandfather, let's go and look at the room at the back ..:

G'FATHER: Yes, this is quite a nice room though it's not as big as the other one. But it has a good window and a door opening into the parden. H'm, it's rather a small garden-

ANN: But I expect it would be quite blg enough for Joan. She'll have very little time for gardening, and they might not be able to get a

G'FATHER: Now how much would they have to pay for this house? ANN: The price is three thousand pounds.

G'FATHER: Oh! That's a very large sum for a little house like this. It would be a great mistake to give all that for it.

ANN: But houses are much dearer today than ever they were, Grandfather. Now let's go and see the

G'FATHER: Three thousand pounds for a house of this size! It's much too big a price to pay. I've a great mind to go and tell the agents what I think about it.

ANNA I JEJ DZIADEK OGLĄDAJĄ DOM.

ANNA: Jesteśmy już prawie na miejscu, Dziadku. To jest ten dom, do którego dochodzimy (zbliżamy się) teraz. To naprawdę tylko muły (kawalek) drogi od naszego domu.

DZIADEK: Wygląda na bardzo nie-duży dom, Anno. Czy myśl sz że będzie wystarczająco duży dla Joanny i jej mutki, oraz dla wszystkich innych (osób), które mogłyby z nami zamieczkać?

ANNA: O tak, Dziadku. One chcą (m'eć) nieduży dom. Ten, w którym obeonie mieszkają, jest o wiele za obszerny dla nich. Ludzie nie chcą obszernych domów w obecnych czasach, kiedy nie jest łatwo dostać pomoc domową. Jest to duże szczęście dla nas ze mamy kobiete, która przychodzi i pomaga

eprzątać nasz dom. DZIADEK' Tak, to prawda, Anno Wiele ludzi, którzy zwykli byli mieszkać w wielkich rezydencjach. musiało porzucić je dla niedużych m eszkań, w dziejszych czasach. Teraz obejrzymy ogród z tyłu (domu), a potem weidziemy do domu. Czy masz klucz, Anno?

ANNA: Tak, Dziadku. Otrzymałam go od pośredników mieszkanio-wych. Wejdziemy najpierw do do-mu. Chcę zobaczyć, jak wygląda wewnątrz. Moim zdoniem z zewnatrz wygląda na miły, mały do-

DZIADEK: Tak, wygląda na całkiem przyjemny dom, ale ma bardzo nie-duży ogród od frontu. Więc Anno otworz drzwi i wejdziemy do

środka. ANNA: Czyż to nie ładny hall? Jest większy, niż myślałam, że będzie.

DZIADEK: Tak to całkiem obszerny hall dla takiego malego domu. klatka schodowa jest dobrze oddalona od drzwi frontowych. A teraz pójdziemy do pokoju frontowego Przypuszczani, że to jest salon.

ANNA: Jakie obszerne (wielkle) ma okno i jaki przyjemny wykusz' (przy oknie). Jest w nim dość miejsca dla co najmniej dziesięciu osób. Ależ Dziadku, to całkiem obszerny po-

DZIADEK: Nie jest (nawet) w przybliżeniu tak obszerny, jak nasz sa-lon. Nasz salon jest obszerniejszy o dziesięć stóp kwadratowych, powiedziałbym.

ANNA: Tak, ale nasz dom jest dużym domem.

DZIADEK: Ach nasz nie jest takim nowoczesnym domem jak ten. Nasz jest prawie tak stary jak South-wood Hall, który, jak wiesz, był zbudowany przez wielkiego archi-tekta, Krzysztofa Wren. Domy dzibudowime sa zawize dużo mniejsze aniżeli domy budowane w

ANNA: Spodziewam się, że wtedy było wiele rozleglejszych (liczniejszych) rodzin i potrzebowały więcej miejsca. Chodź Dziadku, pójdziałku. dziemy popatrzeć na pokój od

DZIADEK: Tak, to jest calkiem mily pokój, chociaż nie jest tak duży jak tamten. Ale ma dobre okno i drzwi wychodzące na ogród. IIm,

to raczej nieduży ogród. ANNA: Ale apodziewam eie, że będzie całkiem wystarczająco duży dla Joanny. Ona będzie miała bardzo malo czasu na robotę w ogrodzie i mogą nie być w stanie dostać ogrodnika.

DZIADEK: A teraz, ile będą musieli płacić za ten dom?

ANNA: Cona jest trzy tystące funtów.

DZIAD)K: Och! To jest bardzo rozległa (wielku) ouma na taki mały dom tak ten. Bylo by wielkim bledem dać to wszystko za to (ten dom).

ANNA: Ale domy są drożeze obec-nie aniżeli kiedykolwiek były, Dziadku. Teraz chodźmy i zobaczmy

DZIADEK: Trzy tysiące funtów za dom tej wielkościł To o wiele za duża cena do zapłacenia. Mam wielką ochotę pójść i powiedzieć pośrednikom, co myślę o tym.



J. M. Kraków. W załączeniu przesylamy wycinek z ostatniego nr "Przekroju" pt. "Człowiek, klóry ocali Niemcy za pomocą szelek" i proszę o łaskawe wyjaśnienie czy taki artykuł faktycznie ukazał się w jakimś piśmie angielskim.

Nie mamy podstaw do przypuszczenia, że wymieniony artykul nie ukazał się w tygodniku "The People". Przeczytaliśmy i uśmialiśmy się razem z braćmi Rojek, co zresztą było prawdopodobnie celem Redakcji "The People". Cieszymy się, że angielska, niedzielna gazeta ubawiła także Polaków. Mamy jedynie zastrzeżenia co do tłumaczenia Bruci Rojek. "Churchman" nie znaczy bynajmniej "teolog" lecz po prostu praktykujący anglika-

H. M. Clechanow. Prosze bardzo o przysłanie mi adresu Jana Kiepury, który znajduje stę w Ameryce za co serdecznie dziękuję.

Prosimy bardzo, ale to naprawdę nie nasza zasługa, że tam jest. Adresu, niestety, nie znamy.

G. L. Bytom. Bardzo robi się ciekawa wasza powieść, tylko zawsza przerywacie, tak jak na złość w najlepszej chwili. Czy nie lepiej skończyć rozdział? Człowiek właśnie się zapali do czytania, a tu: dalszy ciąg nastapi. I czekaj człowieku niecierpliwie cały tydzień.

Właśnie o to chodzi, żeby człowiek czekał niecierpliwie caly tydzień. Na tym cała przyjemność polega.

W Związku z zamieszczonym w nr 5-tym "Glosu Anglii" listem p. K. L. z Łodzi napłynęła do nas ogromna Ilość wypowiedzi Czytelników na poruszony temat. Wszystkie one zawierają obronę stanowiska naszej Redakcji i atakują ostro p. K. L. Nie możemy niestety zamieścić wszystkich tych listów zarówno z braku miejsca jok i dlatego, że są one niejednokrotnie zredagowane w sposób nie nadający się do druku. Poniżej podajemy wypowiedź, która, juk nam się wydaje, najlepiej wymża stanowisko ogółu Czytelników, którzy do nas napisali:

A. D. Radom. W numerze 5-tym o-

głosili Szanowni Panowie krytykę niejakiego pana K. L. z Łodzi. Krytyka zupelnie nieuzasadniona, trudno oowiem wymagać od Redakcji pisma wydawanego za picniądze angiolskie z natury rzeczy zobowiązanego do przedstawiania tego, co w Anglii jest najlepsze, aby pozwalała sobie na odmalowywanie w posępnych kolorach tego, co się działo. a nawet tego, co sie jeszcze dzieje w koloniach angielskich. Co nie wyprzez Anglików w Polsce, na to mogą sobie pozwolić i pozwalają sobie pisma i książki angielskie, wydawane w Anglii, np. pamietniki Lloyda George'a, a jeżeli idzie o scenę, to sztuki G. B. Shaw'a. W carym tym, że się tak wyrażę, "zatargu", jedno zjawisko jest godne uwagi, a to fakt, że "Głos Anglii" wydrukował wypowiedź p. K. L. Co do odpowiedzi udzielonej przez Szanownych Pamów planu K. L. w "Glosie Angii", to przypuszczam, że autorem jej musiał być wytrawny dyplomata takiej bowiem redakcji nie powstydzilby się ani Bevin, ani Bidault, ani Molotow.

Panu A. D. dziękujemy bardzo za jego list. Chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że mimo wszystko pozwalaliśmy sobie i będziemy sobie pozwalać w przyszłości na odmalowywanie w prawdziwych, jeśli nie w zupelnie posępnych barwach, tego co się dzieje i działo w koloniach.

Olimpiada zimowa wczoraj i dziś

wszeństwo w tej jednej galęzi sportów zimowych toczyły się boje na zawodach w Londynie, urządzonych w 1908 roku pod egidą komitetu olim-

większą osobistościa sportową owych czasów. Jemu właśnie zawdzięczamy wprowadzenie sztuki baletowej do łyżwiarstwa. Cała nowoczesna technika jazdy figurowej opiera się na po-

mysłach tego nadzwyczajnego człowieka. Aż do 1932 roku bił on wszy-

dziedzinie. Gwiazda jego zbładła po kontuzji, jaką odniósł na olimpiadzie zimowej w Lake Placid. W roku 1923 międzynarodowy ko-

stkich swych konkurentow



Rok 1936. Olimpiada w Garmisch-Pur tenkirchen. Emocjonujący moment meczu hokejowego Angliu-Kanada zako nczonego wygraną Anglil, która uzyskala wówczas złoty medal za zwycięstwa w hokeju

pijskiego. Nie była to jeszcze praw dziwa olimpiada. lecz właściwie jej

Na zawody te zjechali się najlepsi łyżwiarze z całego świata. Tu wła-śnie ustaliła się renoma brytyjskie-go łyżwiarstwa. W konkurencjach go łyżwiarstwa. W konkurencjach pań wygrala E. M. Syere, doskonała zawodniczka owych czasów, bijąc łatwością swe kontynentalne rywalki. Na wszystkich kartkach sędziowskich otrzymała pierwszą lokatę. Warto nadmienić, że Syers już w 1902 r. hyta największą slawa na lodzie obok mistrza świata Ulricha Salcrow, a w 1907 została mistrzynią na zawodach międzynarodowej unii łyżwiarskiej.

Ale wroćmy do Olimpiady, Konkurencje męskie wygrał wówczas Ulrich Salcrow (Szwecja) — 7-krotny mistrz swiata. Na drugim i trzecim miejscu wpłasowali się kolejno dwaj Szwedzi – Johannson i Theren. Wielki łyżwiarz rosyjski Mikołaj Parrin nie brał udziału w biegach, zachowując swe siły na specjalną konkurencję jazdę figurową. Zajął też w niej pierwsze miejsce przed Arthurem Commingiem (W. Brytama) i Halleayem (W. Brytania). W jeździe para-



Swietny łyżwiarz brytyjski Graham Sharp zajął na olimpiadzie 1936 roku 5-te miejsce w jeżdzie ligurowej

mi pierwsi byli Niemcy: Fr. Hur-ler i H. Burger. Para Johnsonów (W. Brytania) znalezła się na 2-gim a Sversów (W. Brytania) na trzecim miejscu: (Johnsonowie zdobyli później mietrzostwa świata w 1909 i 1912 r.).

Na tych pierwszych zawodach pod znakiem olimpiady – W. Brytania wykazała się tak świetnym zespołem. że niektóre jego wyniki nie są je-szcze po dziś dzień wyrównane. Po wojnie w 1920 roku Belgia zorgami-zowała drugie podobne zawody o-limpijskie w Antwerpii. Jako drugaj dziedzine worty dokocztow po rutaj dziedzinę sportu dokooptowano tutaj jeszcze hokej. Na tych igrzyskach dokonala się rewolucja w stylu jazdy figurowej. Zjawił się nowy gwiazdor: Gillis Grafström, który z latwością pobił w jeżdzie figurowej wiel kiego Salcrowa 10-krotnego mistrza swiata. Grafström był zapewne najszybkiej. Jazda szybka na 10.000 m nie odbyła się. Szwecja dzięki Graf-stromowi zajęła znowu 1 miejsce w jeżdzie figurowej. Sonia Henie z Norwegii zwyciężyła w tej konkurencji wegn zwyciężyła w tej komkurencji dla pań. Para francuska Joly Brune's wygrała w jeździe parami. Wszyscy ci zawodnicy definitywnie ugruntowali nowy styl w jeżdzie figurowej. Szwecja i Norwegia miały najlepsze lokaty w narciarstwie. a USA w bobslejach i skeletonie. W tej ostatniej konkurencji Anglia miała wyrużnego pecha. Brabazon przymuszczalny zwy pecha. Brabazon przypuszczalny zwycięzca skeletonu — złamał żebro na treningu. Lord Northesk, który wy-

Olimpiada zimowa w 1932 odbyła się w USA w Lake Placid. Większość konkurencji wygrały USA uzyskując punkty za jazdę szybką (przez Shea i Jaffego, którzy zwyciężyli we wszy-stkich 4-rech dystamsach) i za pierwsze miejsce w dwójkach i czwórkach bobslejowych. Norwegia, Szwecja, Finlamdia i Szwajcaria zwyciężyły w konkurencjach narciarskich. Anglii i Japonii nie udało się wówczas zająć żadnego miejsca w pierwszej 6-ce w którejś z poszczególnych konkuren-

stapił w jego zastepstwie, osiągnał 3. miejsce przy bardzo silnej konku-

Jazdę figurową pań (jedyną dziedzinę sportu kobiecego obsadzoną przez Anglie) wygrała Sonia Henie. W jeździe figurowej panów zwycię-żył Karl Schäffer (Austria). W parach pierwsi byli Francuzi Brunetowie. Dwie młodziutkie Angielki Megan Taylor i Cecilia Colledge, które za-jely 7 i 8 miejsce w jeżdzie figurowykazały się bardzo piękną forma.

W roku 1936 olimpiadę urządzili



Kobieca drużyna onmpijska, która reprezentowała W. Brytanię w Szwajcarii. Na zdjeciu E. Gunn, B. Agnus, R. Sparrow, J. Howard, Nora i Shecha Mackintosh, Fritz Stager (trener), J. Murphy, P. Harrison, B. Greenland, B. Duke-Woodley i I. Roe

igrzyska zimowe w roku 1924 będą pierwszą oficjalną olimpiadą zimową. Odbyły się w Chamonix w 1924 i ojazdę figurową i jazdę beimowały: szybką na lodzie, hokej, komkuren-cje narciarskie, curling i wyścigi cje narciarskie, curling i wyścigi bobsłejowe. Narciarstwo brytyjskie nie brało udziału w tej olimpiadzie, ze względu na swój zbyt niski poziom. Mimo to na 18 państw uczestniczących w igrzyskach W. Brytania ostatecznie zajęła 3 miejsce za Norwegią 1 Finlandią. Na 4-tym miejscu były USA, a na 5-tym Szwe-cja. Tak zaszczytną lokatę zawdzięczalismy naszej wygranej w (w tej konkurencji zmieżdzyliśmy po prostu przeciwników), drugiemu miejscu w bobslejach, trzeciemu miejscu w jeździe figurowej parrów (Jack Page) i druzynie hokejowej która była 3-cią po Kamadzie i USA. Jazdę figurową panów wygrał Gillis Grafström przed Bock! (Austria) po sil-nej walce. Szabeplanok z Austrii zwyciężyła w jeździe figurowej pań. Na drugim miejscu uplasowała się Beatrice Loughran (USA). Na olimpiadzie tej stantowała 11-letnia Norweżka Sonia Henie.

Następne — drugie oficjalne igπzy-ska zimowe urządzili Holendrzy w 1928. Wybrano na nie St. Moritz i okres pierwszych dni lutego - ze względu na najlepsze warunki zimowe notowane tu od 75 lat. W St. Moritz hito zawsze wszelkie rekordy. Niestety pogoda zawiodła na całej linii. Hokej i jazda szybka okazały się prawie niemożliwe do przepro-wadzenia. Niektóre konkurencje od-wołano. Finlandia i Norwegia były pierwsze w trzech dystansach, jazdy

Kanada zdobywa pierwszy złoty medal



Barbara Ann Scott, Kanadyjka, która zdobyła zloty medal za jazdę figurową na tegorocznej olimpiadzie zimowej w Szwajcarit

Niemcy w Garmisch-Partenkirchen, Wzięła w niej udział znacznie większa niż w poprzednich ilość zawodników. Organizacja i pogoda dopisały wspaniale. Do zawodów stanęło 29 państw. Podkreślić tu trzeba wyraźnie podciągnięcie się narciarstwa brytyjskiego - rezultat pełmej poświęcenia pracy Arnolda Lunna, pioniera narciastwa w Anglii. Nasi narcierze, którzy mieli możność trenowania tylko podczas wakacji zimowych, wykazali wówczas b. dobrą formę, jakkolwiek nie zajęli żadnych czołowych miejsc. W jeździe figurowej panów 5-te miejsce miał Anglik Grabam Sharp, a Jack Dunn 6-te. Zwycięzcą tej komkurencji był Karl Schäffer z Austrii. Cecilia Colledge była 2-ga za Sonią Henie. Nie zdobyliśmy jednak punktów w jeździe parami, którą wygrali Bayer-Herber z Niemiec, Jak było do przewidzenia Norwegia i Finlandia przodowały w

jeździe szybkiej na lodzie, a Szwecja, Niemcy i Norwegia w konkurencjach narcianskich. Anglia zdobyła punkty w dwójkach i czwórkach bobslejowych, w których pierwsze miejsce zajęły Szwajcaria i USA. Jedyne swe pierwsze miejsce uzyskała W. Brytania w hokeju, po niezwykle ciekawych meczach. Ostatuie spotkanie rozegrała z Niemcami, z którymi zresztą zremisowała. Dopiero po trzech dogrywkach przy-znano złoty medal W. Brytanii.

W rozegranych kilka dni temu V igrzyskach olimpijskich, zawodnicy brytyjscy zdobyli dwa brązowe medale. W jeżdzie figurowej pań Angielka Altwegg zajęła trzecie miejsce za Barbara Scott (Kamada) i Pawlik (Austria); w skeletonie Crammond (W. Brytania) przyszedł trzeci za Bibia (Włochy) i Haetonem (USA).

(,Times")



Rok 1928. Konkurs skoków otwartych na olimpiadzie w St. Moritz. Tegoroczna V Olimpiada odbyła się również w tej pięknej miejscowości.